

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

18. posiedzenie 3. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 18. października 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z 17. posiedzenia i spisu nowych petycyj. — Interpelacya posła Majera do Wydziału krajowego w sprawie budowy mostu na Dunajcu pomiędzy Krościeńkiem a Szczawnica. — Interpelacya posła ks. Halki do p. komisarza rządowego względem zaległości należących gminom za roboty przy drogach krajowych. — Odpowiedź referenta spraw drogowych w Wydziale krajowym p. Grossa na interpelacyę p. Majera. — Specyalna rozprawa nad projektem statutu krajowej Rady szkolnej i uchwała pierwszych pięciu paragrafów w drugim czytaniu.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 40.
z rana.

Obecnych posłów 112.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO.
książe Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz,
p. Zborowski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa
Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 17. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Ma kto co do zarzucenia względem protokołu? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto protokół uważam za przyjęty.

Jest spis nowych petycyj. P. sekretarz chce go odczytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 18. października 1869.:

253. Panczyszyn Jacko, Kulik Fedio i Szymczak Tymko, z Łodzinki dolnej, przez posła Ty-szkowskiego, o wynagrodzenie za zabite było w r. 1868. — Odesłana do komisji petycyjnej.

254. Dyrekcyja zakładu ciemnych na oczy we Lwowie, przez posła Sawczyńskiego, o powię-

- kszenie pobieranej dotąd subwencji. — Do komisji budżetowej.
255. Gminy: Mszana, Łętowa, Laskówka, Glinne i Kasinka, przez posła Cichorza, o zniesienie rad powiatowych. — Do komisji gminnej,
256. Też gminy, przez posła Cichorza, o zniesienie opłat od spadku po zmarłych. — Do komisji podatkowej.
257. Też gminy, przez posła Cichorza, o poruczenie zwierzchnościom gminnym czynności spisywania inwentarzy spadkowych. — Do komisji gminnej
258. Komitet galic. Tow. gosp., przez posła Grocholskiego, z przedstawieniem w sprawie zniesienia taryfy przewozowej na kolejach galicyjskich. — Do komisji kolejowej.
259. Rada miasta Krakowa, przez posła Wajgła, o wstawienie się, ażeby przy organizacji władz górniczych Kraków został i nadal siedzibą starostwa górniczego. — Do komisji petycyjnej.
260. Wydział krajowy odstepuje petycję wydziału powiatowego w Limanowy o udzielenie subwencji na budowę tamtejszych dróg powiatowych. — Do komisji budżetowej.
261. Gminy: Jabłonówka, Grabowa, Czonyz, Hutta, Połoniczna, Giermanów, Budki, Berbeki, Sokole, Adamy, Wolica, Maziarna i Poburzany, przez posła Smolkę, z uzaleniem na małe wynagrodzenie za odkup służebnictwa. — Do komisji petycyjnej.

Jaśnie Oświecony Książę Marszałku!

Z powodu zdrowia zagnalony jestem, nie odwlekając rzeczy, prosić JO. Księcia o udzielenie mi ośmiodniowego urlopu, po upływie którego mam nadzieję, że będę mógł znowu zająć moje miejsce w Sejmie. Mając na względzie krótkie zapowiedziane trwanie sesji sejmowej, wobec czego i przeciąg ośmiu dni nabywa wielkiego znaczenia, uważam za obowiązek dotączyć prośbę, abys JO. Książę zawezwał Wys. Izbę, izby nowym wyborem zastąpić mnie chciała w komisjach, których mam zaszczyt być członkiem.

Pozostaję z głębokiem poważaniem

Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka,
sługa

Adam hr. Potocki,
poseł Chrzanowski.

Lwów dnia 17. października 1869.

Marszałek. P. Ad. Potocki jest rzeczywiście chory, i nie można wiedzieć kiedy będzie mógł przybyć. Jest on członkiem dwóch komisji: komisji edukacyjnej i w komisji dla sprawy językowej; żeby komisye na tem nie cierpiały, więc będziemy musieli przystąpić do wyboru jednego członka do tych dwóch komisji, a nawet, jeżeli czas pozwoli, to możebyśmy mogli dziś jeszcze przystąpić do wyboru.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Interpelacya do Wydziału krajowego.

Wydział krajowy, uznawszy konieczność wybudowania mostu na Dunajcu na drodze krajowej z Krościenka do Szczawnicy, przyjął i w lipcu r. 1868. potwierdził deklaracyę protokolarną Wgo Józefa Szalaja, mocą której zobowiązał się tenże, jako właściciel Szczawnicy, przyczynić się do tej budowy ofiarą 1000 złr. w. a., a nadto dokonać jej własnym materyałem i kosztem pod tym warunkiem, iż nakład ten zwrócony mu będzie z funduszu krajowego w 4 ratach rocznych.

Na mocy tego układu sprowadził, p. Szalaj w zimie z r. 1868. na 1869. na brzegi Dunajca znacznym kosztem wszelki materyał i przyrządy do badania gruntu, poczynił nawet próby biciem pali pod most stawiać się mający.

Gdy atoli w nieobecności jego i z niewiadomych mu powodów, przybywszy na miejsce pan nadinżynier krajowy, polecił wstrzymać wszelkie roboty bez pozostawienia jakichbądź objaśnień co do dalszego zamiaru; gdy publiczność kąpielowa w Szczawnicy, zaskoczona przerwaniem komunikacyi z powodu dwukrotnego w tym roku wezbrania Dunajca, czyniła za to odpowiedzialnym właściciela Szczawnicy, którego obowiązkiem miało być wykończenie mostu najdalej do czerwca; gdy na zgłaszania się swoje p. Szalaj zadnej nie otrzymał odpowiedzi, z którejby powziąć mógł wiadomość, co dalej począć, co i jak rozporządzić z mnogim materyałem, narazonym na nieuniknione zepsucie; gdy wreszcie oprócz strat prywatnych, przewłoka budowy mostu na Dunajcu między Krościenkiem a Szczawnicą szkodliwą jest niemniej interesowi ogółu; mam przeto zaszczyt zapytać się Wydziału krajowego:

1. dlaczego budowa mostu na Dunajcu wstrzymana została, wbrew rozporządzeniu Wy-

działu krajowego i układu przez tenże zatwierdzonego?

2. Czy most rzeczony budować się będzie, czy też stanowczo ma być zaniechany? W pierwszym razie, kiedy ostatecznie ma się rozpocząć budowa; w drugim zaś, czy wszystkie koszty i straty, które p. Szalaj poniósł z powodu doznanego zawodu, mają mu być zwrócone z krajowego funduszu?

Lwów dnia 17. października 1869.

Dr. Majer.

Dziwoński. — J. Paszkowski. — Torosiewicz. — Dr. Skobel. — Dr. Rutowski. — Dr. E. Czerkawski. — Sawczyński. — Polanski. — Gniewosz. — Rybarski. — J. Czartoryski. — Hoszard. — Bocheński. — Borkowski Leszek. — ks. Stepek. — Podlewski Waleryan.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Na tę interpelację mogę zaraz odpowiedzieć, mam bowiem w tym względzie dostateczne dane, aby przedstawić Wysokiej Izbie cały stan rzeczy.

Droga z Krościenka do Szcawnicy była w roku 1860. uznana za drogę krajową, i już wtenczas c. k. władze zajęły się nie tylko wyrobieniem wszystkich projektów tej drogi, ale traktowały także z panem Szalajem, właścicielem Szcawnicy, którego głównym interesem było, aby most na Dunajcu był wybudowanym. Wydział krajowy objął tę sprawę z końcem roku 1867., wszelako uznać musiał, że te plany nie są dostatecznie wyrobione i kosztorysy niedokładne.

Dowiedziawszy się zarazem w aktach dawniejszych, że p. Szalaj, właściciel Szcawnicy, budowę tego mostu na siebie chce przyjąć, jeżeli mu się udzieli prawa poboru myta mostowego na lat 20, zarządził Wydział krajowy w kwietniu 1868. roku dalsze rokowania z p. Szalajem, orzekłszy, że w żaden sposób na pobór myta przez p. Szalaję na tak długi termin zezwolić nie może.

Traktowanie odbyło się w wydziale powiatowym i tenże przysłał Wydziałowi krajowemu protokół spisany z p. Szalajem w lipcu 1868. r.

W protokole tym odstąpił właściciel Szcawnicy od dawniejszego żądania poboru myta i postawił następujące warunki: że sam przyczyni się do budowy mostu kwotą 1000 złr., i że się zobowiązuje wybudować cały most, ale jeżeli mu fundusz krajowy wróci ten wydatek w czterech rocznych ratach.

Ugody tej nie mógł Wydział krajowy bezwarunkowo zatwierdzić, chodziło bowiem jeszcze o rektyfikację kosztorysów i planów, jakoteż o wyjaśnienie niektórych okoliczności, które przed rozpoczęciem budowy dokładnie zbadane być musiały.

Wydział krajowy zgodził się zatem w zasadzie na ofertę p. Szalaję, jednak z tą restrykcyą, że póki nie nadejdą potrzebne wyjaśnienia i póki nie będą zrektyfikowane kosztorysy, póty plan ostatecznie nie może być zatwierdzony i budowa rozpoczęta. Potrzebne wyjaśnienia były głównie technicznej natury, chodziło bowiem o dokładne zbadanie pokładu rzeczowego, a głównie o to, czy na miejscu przeznaczonem do budowy mostu będzie można wbijać pale drewniane, czy nie; niemniej o ostateczne zrektyfikowanie planu i kosztorysu. Na podstawie tego orzeczenia uważać należy właściciela Szcawnicy przedsiębiorcą, atoli warunkowym; albowiem on sam oświadczył w swej ofercie, że most rzeczony według kosztorysu i według planu przez Wydział krajowy zatwierdzonego budować będzie. Wjesieni roku 1868. rozpoczęły się zatem zarządzane badania techniczne. Wydział krajowy zażądał od wydziału powiatowego w tym celu wysłania inżyniera rządowego, albo w razie, gdyby tenże był przeszkodzony, zawiązania uzdolnionego technika; wydział powiatowy polecił tę czynność dość wykształconemu wprawdzie nadzorcę drogowemu, któremu jednak nie można przypisać zupełnego wykształcenia technicznego. Z początkiem roku 1869. otrzymał Wydział krajowy dotyczącą tego przedmiotu relację. Wedle tej relacji wyszukano wprawdzie przejście przez Dunajec, gdzieby piloty drewniane użyte być mogły, równocześnie jednak okazała się konieczność budowania mostu tego na punkcie o 400° od dzisiejszego przewozu oddalonym. W skutek tego trzeba było opuścić część istniejącej już drogi, i budować na drugim brzegu Dunajca nową drogę długości 400°. Do pierwszej preliminowanych kosztów 6,500 złr., przybył zatem nowy wydatek 4,000 złr.

na budowę tej drogi, która nie był objęty pierwotnym kosztorysem. Ztąd wynikać musiała dalsza kwestya, do kogo budowa tej drogi należy, czy do p. Szalaja, która się do budowy tego mostu zobowiązał, czy do funduszu krajowego?

Prócz tego i to nadmienić wypada, że z powodu dalszych kosztów na wywłaszczenie gruntów przypadających suma pierwszej na 6,000 złr. preliminowana, wynosiłaby już teraz 12,000 złr. Ze względu na ten stan rzeczy, jakoteż ze względu, że nadzyniey Wydziału krajowego był wtenczas właśnie na objaździe w tymże powiecie, więc przesłano mu te plany i kosztorysy do zdania sprawy w tym przedmiocie. Od nadzyniey otrzymaliśmy następujące sprawozdanie: Po pierwsze, że pod względem finansowym kosztorys tego mostu o 6,000 złr. powiększył się. Powtóre, że miejsce, na którym budowa mostu jest zaprojektowana, nie jest ze względów technicznych dogodnie; punkt ten bowiem, na którym most miał być stawionym, jest tak położony, żeby most z jednego brzegu na drugi nie był bezpośrednio prowadzony; szedłby on tylko przez jedno ramię Dunajca, i oparłby się na wyspie, którą tworzy Dunajec z dawną swoją odnogą. Otóż ta stara odnoga Dunajca napelnia się w czasie wezbrania wód, i trzeba by pierwszej dokładnie obliczyć, jakieby nasypy lub przepusty na tem łożysku starego Dunajca zrobić wypadło; a gdyby nawet zrobiono takie podwyższenie, musiałoby zmienić konstrukcyę mostu, gdyż zwykły most na drewnianych palach nie mógłby wytrzymać powiększonego i zanadto silnego nacisku rzeki. Po trzecie wyraża to sprawozdanie, że plan budowy jest nieodpowiedny i przerobiony być musi, na bystrych rzekach, jakimi są właśnie rzeki górskie, nie można bowiem na słabym gruncie, gdzie się kamienie pod spodem znajdują, drewnianych bić pilotów, tylko trzeba zastosować innego systemu, ażeby zabezpieczyć trwałość tego mostu na czas dłuższy. Otrzymałszy taką relacyę i zważywszy, że fundusz krajowy jest narażony na wydatek 12,000 złr., nie mógł Wydział krajowy, mimo najlepszych chęci, odrazu przystąpić do budowania tego mostu i do uwzględnienia żądania właściciela Szczawnicy, musiał on naprzód usunąć zachodzące trudności, wyrobić plan nowy i oznaczyć punkt przejścia tego mostu — a to, moi panowie, nie dało się w tak krótkim czasie załatwić. Odpowiadając na poszczególne zapytania panów interpelu-

jących, muszę tedy oświadczyć, że wedle zdania Wydziału krajowego p. Szalaj jako przedsiębiorca w swoim prawie nadal pozostaje; że jednak Wydział krajowy tę rzecz dokładnie zbadać musi, zanim przystąpi do budowy, która nie tylko znaczne wywołuje wydatki, ale zarazem fundusz krajowy na dokuczliwe straty narażić może. Wydział krajowy zarządzi spieszne załatwienie zachodzących przeszkód i ma nadzieję, że w mowie będący most na podstawie nowego planu, w porozumieniu z panem właścicielem Szczawnicy z wiosną przyszłego roku odbudowanym będzie.

Marszałek. Jest jeszcze jedna interpelacya.

Sekretarz ks. Barwicz (czyta):

Interpelacya. Wedla dawniejszych predpisiw odnosytelno budowania i utrymania doroh krajowych czerez konkurencyju, obowiazany buty hromady do ispołnienia wsiakoho roda robot z tym usłowiem, szczo za wsiaki nadrobki mała poslidowaty zapłata z hroszej czerez konkurencyju złożonych.

W ślidstwie toho wykazujut mnohii hromady znaczytelni nadrobki, up. na dorozii tarnopolsko-podwołoczyskoj, zaliszczycko-sieleckoj, lwiwskorohatyńskoj, hrymaliwsko smykoweckoj i druhieh, ne połuczywszy do sych por prynadležaczoi zapłaty. Likwidacya tak wzhladom datkiw konkurencyjnych, jak i dołznostij hromad do robot i ich nadrobkiw należyt do włastij prawytelstwennych, i wedla perespraw pry oddawaniu doroh włastłam autonomicznym prawytelstwo pryniało na sebe objazannost' okonezatelnoho perewedenia dotycznych likwidacyj.

Podpysani majut czest' interpelowaty h. prawytelstwennoho komisara, jak dałeko diło likwidacyi uze postupyło, i jakich mir dumajet prawytelstwo upotrebyty, szczo by hromady w swoich prawnych trebowaniach zaspokojeny buty.

Lwiv dnia 18. oktobria 1869.

Halka. — Naumowycz. — Huszałewycz. — Bodnar. — Kiernyczyn. — Lawrowskij. — Kowalskij. — Manasterski. — Dziubaty. — Zynczak. — Minkowycz. — Sapruka. — Iszczuk. — Wołochowicz. — Stuglik. — Makowycz. — Łaskorz. — Sycz. — Papeczuk. — Bazylewicz. — Halik.

P. komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Nie znachodzącyjsia teper w możnosity widpowisty na tuju interpelacyu, budu maty cześć' na odnom z najbliższych zasidań daty odwit.

Marszałek. P. Dziewoński zda sprawę ze skrutynium wyboru na jednego rewidenta.

P. Dziewoński. Skrutynium wyboru na jednego rewidenta w miejsce p. Rogawskiego wykazało rezultat następujący: Głosujących było 99, absolutna większość 50. P. ks. Rybarski otrzymał głosów 86, więc został wybrany liczbą głosów 36 nad absolutną większość.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Między petycjami odstąpieniami komisji edukacyjnej była jedna rady powiatowej rzeszowskiej względem utworzenia teoretyczno-praktycznego kursu położnictwa dla kandydatek wiejskich w Rzeszowie. Otóż komisja edukacyjna, o ile od niej zależało, załatwiła ten przedmiot, ale załatwienie łączy się z wnioskiem, mocą którego wypadnie obmyśleć fundusze dla zapomogi kobiet, które tej nauce poświęcić by się chciały. Zdaje się więc, że bez opinii komisji budżetowej rzecz ta ostatecznie załatwiona być nie może; więc wnoszę, aby teraz opinia i wniosek komisji edukacyjnej przesłane były komisji budżetowej, która zwróci ten wniosek wraz ze swoją opinią komisji edukacyjnej.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Ja sędzę, że najłatwiej będzie uskutecznić tę sprawę przez upowaznienie komisji edukacyjnej przez Wysoki Sejm, aby się porozumiała z komisją budżetową w krótkiej drodze.

Marszałek. Kto jest za tem, aby komisja edukacyjna porozumiała się z komisją budżetową, i załatwiła tę rzecz krótszą drogą, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęte. Przystępujemy

teraz do porządku dziennego. Pierwszy punkt porządku dziennego stanowi dalszy ciąg rozpraw nad ustawą dla Rady szkolnej. Ponieważ p. Potockiego nie ma, więc p. Majer zastąpi jego miejsce.

P. Majer (z trybuny). Przedewszystkiem powinienem uprzedzić Wysokie Zgromadzenie, iż komisja edukacyjna na wczorajszej swojej naradzie uchwaliła zmianę niektórych ustępów projektu ustawy.

Odnosi się ona do trzech ustępów w §. 2., mianowicie przy liczbie 3. ustęp drugi: Wpływ biskupów na nominacyę... przy l. 4. ust. drugi: co do nauki religii..... i przy l. 5. ustęp drugi: udział biskupów..... jak dotąd zastrzegały ustawy. Otóż w miejsce tych trzech ustępów komisja zgodziła się na wprowadzenie nowego osobnego paragrafu, któryby wszystkie te szczegóły razem obejmował; §. ten brzmiałby w ten sposób: „Stosunek władz kościelnych i zborów religijnych do szkół ludowych i średnich, ustawami zakreślony, pozostaje nietknięty.“ Byłby to z porządku §. 3., a więc oczywiście liczba wszystkich następujących §. stosownie do tego zmienićby się musiała.

Po tej uwadze przystępuję teraz do szczególnych paragrafów ustawy.

(Czyta): „§. 1. Rada szkolna krajowa jest w sprawach szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół ludowych najwyższą władzą nadzorcą i wykonawczą.“

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabieram głos przy artykule pierwszym tej ustawy, aby odpowiedzieć na twierdzenie wypowiedziane przez reprezentanta Rządu na przeszłym posiedzeniu co do charakteru i mocy regulatywu cesarskiego, ustanawiającego i urządzającego Radę szkolną krajową. Powiedział reprezentant Rządu, iż gdy Rada Państwa uchwałała ustawy szkolne, oświadczyła wprawdzie, że nienaruszonym pozostaje regulatyw z 25. czerwca 1867. r., ustanawiający Radę szkolną w Królestwie Galicyi i Łodomeryi, lecz nie przyznała, a nawet odmówiła regulatywowi temu charakteru ustawy. Otóż twierdzenie to jest zupełnie mylne. Albowiem ani Ministrowie, ani Rada Państwa, uchwalając wspomniane ustawy, nie zaprzeczały temu regulaty-

wowi, temu statutowi charakteru i mocy ustawy, owszem przyznawali mu wyraźnie ten charakter ustawy, twierdzili tylko niektórzy członkowie Izby, że ustawa ta nie przyszła do skutku na drodze konstytucyjnej. Takie zdanie wypowiedano najwyraźniej w Izbie Deputowanych Rady Państwa tak przy uchwaleniu 2. kwietnia 1868. r. ustawy o stosunku kościoła do szkoły, jak i przy uchwaleniu 24. kwietnia 1869. r. ustawy o szkołach ludowych. Dowodzą tego sprawozdania stenograficzne z tych posiedzeń, które oto mam w rękę. Nawet najprzeciwniejszy drodze, na której wydany został regulatyw, ustanawiający Radę szkolną w Galicyi, p. Rechbauer, przemawiając w Izbie 24. kwietnia r. b., jako członek komisji, przedkładającej projekt ustawy o szkołach ludowych, przyznał najwyraźniej regulatywowi temu charakter i moc ustawy, i przedstawiał, że uchwalona przez Radę Państwa ustawa, pozostawia nietkniętą tę ustawę o galicyjskiej Radzie szkolnej, lecz przepisów jej nie wciąga w swoją osnovę z powodu, że ustawa owa przyszła do skutku na drodze niekonstytucyjnej. Minister oświecenia p. Hasner jeszcze wyraźniej przyznawał temu regulatywowi charakter ustawy, i chciał nawet jej przepisy wciągnąć niejako w ustawę przez Radę Państwa uchwalaną. Żaden zaś Minister, żaden członek Izby nie twierdzili nigdy, aby ten regulatyw i statut był tylko rozporządzeniem władzy wykonawczej. — Przypominam, że wówczas, gdy ten regulatyw przyszedł do skutku, Cesarz miał całą władzę ustawodawczą, gdyż konstytucja była zawieszoną, a następnie choć Rada Państwa w maju 1867. r. zebrała się, konstytucja nowa nie była jeszcze uchwaloną, gdyż to w grudniu 1867. r. dopiero nastąpiło. Więc ta ustawa o Radzie szkolnej galicyjskiej choć nie na drodze konstytucyjnej, to przecież zupełnie legalnie przyszła do skutku. To chciałem wykazać z obawy, iż zdawał się komisarz rządowy twierdzić, że regulatyw ten ma tylko charakter rozporządzenia rządowego; rząd mogłoby powstać mylne mniemanie, że w drodze rozporządzenia cofnięty być może.

P. Ławrowski. Proszu o głos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Z perszoho paragrafu wzdymy, że Rada szkolna moje dwa kruhy dĩanyja. Oduaja odnosyt sia do obsadzenia posad uczytel-skich w szkołach sereдных, a druha do właśty

dyscyplinarnoj. Do seho czasu, o skilko nam było widomo, obsadzenyje posad uczytelej i dyrektoriw odbuwało sia w toj sposib, że persze predloženyje wychodyło wid Namistnyczestwa, i iszło do Ministerstwa, a Ministerstwo obsadzało wsi posady uczytelej — dyrektoriw ale obsadzał sam Najjaśnijszyj Pan.

Teper cifa taja właśť sowokupłena jest w Radi szkolnoj. Ja hym prosył p. sprawozdatela, szczoby nam pojasnył, jakym sposobom dijaty sia budut obsadzenija profesoriw i dyrektoriw szkolnych pry szkołach sereдных na pidstawi teperyjsznoj ustawy? Bo meni zdajet sia, szczo teper Rada szkolna bez jakoho nebud poperednoho predloženyja posady obsadzaty bude. Druha czaśť właśty Rady szkolnoj bude właśť dyscyplinarna, dawnizsze były islidowanja robłeni czerez inspektoriw, takowĩ prychodyły do Namistnyczestwa, i Namistnyczestwo riszało.

Teper, jak znajemo, wysełajut inspektoriw dla zrobłenyja dyscyplinarneho islidowanija. Toj inspektor referuje Radi szkolnoj, a taja riszaje in prima et in ultima instantia, jakoby jakyj trybunał rewolucyjnyj i wid kotoroho nit nijakoj apelacyi. Moi panowe, takoje uporiadkowanie kraju wo wzhladi edukacyjnym ne moze prowadyty do ładu. Kraj powyneu ustawamy instancyi uporiadkowaty.

Majemo prymir na naszoj własnoj właśty, kotoraja z toho Sojma Wyjszła. Wydił krajowyj maje takze włast dyscyplinarnu. Tii dwa człeny, kotory prowadiat dyscyplinarne, ne mohut nawet buty referentami w toj sprawi.

Tym sposobom Rada szkolna, kotora powynna buty spasytelnoju instytucyjeju w kraju, staje sia nepopularna i zneuawdyżena, ponoże sama dochodyt, sama islidowanije robyt i sama w perszoj i ostatnoj instancyi wsi tij sprawy riszaje.

Toje zło lezyt w samoj instytucyi, dla toho dla usunenyja toho zła treba teper instancyi w tim wzhladi uporiadkowaty, i zabrałjem dla toho hołos, ponoże pry 3tim paragrafi postawlu poprawku, czerez ktoru toje zło bude usunene i właśť bude uporiadkowana, tak szczo do obsadzenija uczytelej i dyrektoriw, jak i w sprawach dyscyplinarnych. Tohdha moze Rada szkolna w ostatnoj instancyj riszaty, ale peredze musyt buty zasud w perszoj instancyi, jesty maje buty zasud w ostatnoj instancyi.

P. Zyblikie wicz proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. P. Chrzanowski, wykładając tu stosunek tej ustawy, czyli raczej naszego statutu organicznego Rady szkolnej wobec władzy państwowej a mianowicie wobec władzy ustawodawczej, bardzo słusznie i bardzo dobrze ją zcharakteryzował, bo powtórzył te fakta, jakie się istotnie działy. Nikt w Wiedniu nie zaprzeczył temu statutowi mocy ustawy. Zaprzeczano mu tylko genezę jego i atakowano sposób przyjęcia do skutku tej ustawy, mianowicie z tego powodu, że kiedy Cesarz wydał ten statut, Rada Państwa była zgromadzoną i niby konstytucya nanowo przywróconą, a jednak Cesarz samowolnie galicyjską Radę szkolną postanowił, nie zapytawszy się wprzód Rady Państwa. Tu mieli Niemcy wielkie pole do krytyki, i byłem sam świadkiem, jak atakowali Ministra Beusta; jednak mocy ustawy temu statutowi nie zaprzeczali. Wówczas jak wiadomo stan rzeczy był dość normalny; Cesarz wiele takich rozporządzeń wydawał; wydawał między innymi nawet koncesye na koleje, na zakładanie banków i tp., chociaż Rajchsrat był zgromadzony; bo pokąd nie stanęła nowa konstytucya, nie wiadomo było, w czyich rękach jest ta władza ustawodawcza. Rajchsrat zrywał się na to, ale Cesarz swoją drogą wydawał rozporządzenia, i wydał także rozporządzenie o Radzie szkolnej dla Galicyi. Byliśmy w niemałym ambarasie przy uchwalaniu konstytucyi i innych ustaw państwowych względem stosunku Rady szkolnej do tych ustaw.

Szło bowiem o pogodzenie jej z temi ustawami. Zatwierdzenie Rady szkolnej przez Radę Państwa mogło być dwojakie, dodatnie albo ujemne. Dopuszczając zatwierdzenie dodatnie, czy to w akcie konstytucyi, czy też w innych ustawach, sami wkładalibyśmy więzy na Sejm, w takim bowiem razie zmiana w statucie Rady szkolnej bez przyzwolenia Rady Państwa nie mogłaby być dokonana. Sejm przeto utraciłby prawo stanowienia czegokolwiek w tej mierze. Trzeba było brnąć między Seyllą a Charybdą, trzeba było z jednej strony unikać wtargnięcia Rady Państwa do naszej Rady szkolnej, a z drugiej strony trzeba było unikać niebezpieczeństwa, jakie jej istnieniu, jej bytowi groziły.

Wybrnęliśmy z tego kłopotu szczęśliwie przez przyjęcie zatwierdzenia ujemnego, to jest przez postanowienie, zawarte w ustawie o stosunku kościoła do szkoły, tej treści: iż statut naszej Rady szkolnej pozostać ma nienaruszony, i ma zachować moc obowiązującą.

Znaczenie tege ustępu jest, że Rajchsrat nie ma prawa do Rady szkolnej się wtrącać, i że Sejmowi jest pozostawiona wolność stanowienia o Radzie szkolnej co uzna za potrzebne.

Co więcej, inne Sejmy, a nie tylko nasz, otrzymały co do Rad szkolnych zupełnie te same prawa, i mają prawo ustanawiania Rad szkolnych. Znam bardzo dobrze genezę tego, bo w komisji religijnej, kiedy się pisała ustawa o stosunkach kościoła do Państwa, byłem bardzo gorliwym członkiem, i mogę panom powiedzieć, że wzięto sobie po prostu ustawę o naszej Radzie szkolnej za wzór i model, i jakbyście panowie przeczytali dalsze ustępy rajchsratowej ustawy szkolnej, to z nich przekonalibyście się, że zostawia się tam Sejmowi za naszym przykładem wolność do Rady szkolnej powołać nawet reprezentantów gmin, i że skład Rady szkolnej jest zupełnie wyjęty z pod wpływu ustawodawstwa państwowego. Przy tworzeniu tej ustawy tak dalece wzięto sobie za wzór regulatyw naszej Rady szkolnej, który pod ręką mieliśmy, że pierwotnie szkoły średnie tantym Radom szkolnym równie jak naszej były poprzydzielane, i dopiero na posiedzeniu Izby poselskiej nastąpiła zmiana. Zawsze atoli pozostało postanowienie, że: „Drogą krajowego ustawodawstwa mają się stanowić bliższe postanowienia, dotyczące Rad szkolnych.“

Co więcej, skład ich ma się oznaczyć także za pomocą „krajowego“ a więc „nie rajchsratowego“ ustawodawstwa. Tak dalece, jak powiadam, wzięto sobie za model statut galicyjskiej Rady szkolnej. Otóż chociaż Niemcy się zrywali na naszą Radę szkolną, nie odmawiali jej mocy obowiązującej ustawy i nie mogą jej odmówić. Rada Państwa nie mogła się jej tknąć, i wyrzekła, iż statut organizacyi galicyjskiej Rady szkolnej istnieje niezachwianie; nie ma w ustawie państwowej afirmatywnego potwierdzenia, bo to byłoby dla nas nieszczęściem, bo bez Rajchsratu nie moglibyśmy żadnych zmian uchwalać. Skoro zabrałem już głos w tym przedmiocie, to niechaj mi wolno

będzie powiedziec słowko o tem, co w swoim czasie wielkiego hałasu w kraju narobiło, a dziś jeszcze bywa podnoszone. Oto twierdzano i twierdzą, jakobyśmy nie chcieli byli przyjąć jakiegos ofiarowanego nam odrębnego stanowiska w kwestyach szkolnych. Na to muszę odpowiedzieć, że to jest po prostu nieprawdą.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Ja tylko parą słowami odpowiem na przemówienie p. Ławrowskiego. Zapewne, że to przemówienie moje nie może być wyczerpującem, bo szanowny p. Ławrowski zapowiedział, iż będzie stawiał poprawkę do drugiego paragrafu, mającą mieć na celu normowanie instancyi dla spraw przekazanych Radzie szkolnej. Być może, że ta poprawka będzie tego rodzaju, iż uprości i ulepszy sposób postępowania w Radzie szkolnej; gdyby tego rodzaju ta poprawka była, to znajdzie we mnie p. Ławrowski najgorliwszego jej zwolennika. Jednakowoż jeżeli zabieram głos, czynię to głównie w celu sprostowania faktów, o ile one są mi wiadome.

Szanowny p. Ławrowski powiedział, że dzisiaj Rada szkolna, osobliwie w sprawach dyscyplinarnych, decyduje w pierwszej i ostatniej instancyi, i że to między innymi przyczynia się do jej niepopularności. Panowie, mnie się zdaje, że każda władza, która będzie sądzić w sprawach dyscyplinarnych, będzie w oczach tych osobliwie, którzy sobie tego nie życzą, niepopularną. Temu zapewne żadna poprawka nie zaradzi. Jednakowoż, co się tyczy meritum tego zarzutu, to sędzę, że należy, jak to uczynił szanowny p. Ławrowski, uczynić różnicę między szkołami ludowymi i średnimi. Co się tyczy szkół ludowych, jego zarzutu uczynionego urzędowaniu Rady szkolnej nie można uważać za słuszny: bo jak dawniej, tak i teraz są niższe instancye, a jeżeli ich nie ma, to będą, i będą miały jurysdykcyę w sprawach szkół ludowych, i dopiero od nich apelować będzie można do Rady szkolnej, jak to po największej części i dotychczas się działo. Co się tyczy szkół średnich, to mam zaszczyt oświadczyć, że dawniej władza krajowa ani w pierwszej, ani w drugiej instancyi nie decydowała, tylko Ministerstwo w pierwszej i ostatniej instancyi.

Prawda, że propozycye i wnioski szły od władzy krajowej. Jeżeliby więc teraz rzecz ze-

stała przeniesioną na władzę szkolną krajową, to stosunek instancyi pozostałby ten sam, jak dawniej, tylko co dawniej decydowało się w Wiedniu, decydowałoby się teraz w kraju. Powiedział szanowny p. Ławrowski, że w innych instancyach ten sam referent, który był niejako sędzią śledczym, nie zasiada przy referacie wyroku nad obżalowanym; i rzeczywiście jest to przezorność bardzo chwalebna. W statucie Rady szkolnej wprawdzie nie ma takiego zastrzeżenia, lecz mogę zapewnić, że o ile mnie są fakta wiadome, w Radzie szkolnej mniej więcej tak się działo. W sprawach dyscyplinarnych w czasie, w którym ja miałem szczęście zasiadać, były tylko dwa wypadki, a w obydwu razach właściwy inspektor złożył raport o rezultacie swego śledztwa, a referat na posiedzeniu Rady szkolnej objął inny członek Rady szkolnej i jako referent występował na posiedzeniu.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.)
Rozprawa zamknięta.

Szef Namiestnictwa p. Possinger-Choborski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szef Namiestnictwa ma głos.

Szef Namiestnictwa p. Possinger-Choborski. W mojem onegdajszem przemówieniu nie miałem bynajmniej zamiaru utrzymywać, że dzisiejsza Rada szkolna nie ma prawnej podstawy. O ile sobie przypominam, jak zresztą i stenograficzne sprawozdanie pouczy, wyraźnie powiedziałem, że Rada szkolna ma prawną podstawę, a ta leży w cesarskiem postanowieniu z dn. 25. czerwca 1867. r. To najwyższe postanowienie wyszło w czasie, gdy zawieszenie konstytucyi lutowej już nie miało miejsca, ponieważ Rada Państwa była w tym czasie zwołaną i czynną. Odnosząc się do dodatku w ustawie z dn. 25. maja 1868., któryto dodatek pozostawia regulatywę dla galicyjskiej Rady szkolnej nietkniętą, zamierzałem jedynie zaprzeczyć, o ile, jak mi się zdaje, dobrze słyszałem, twierdzeniu jednego z panów posłów, jakoby ustawa z dn. 25. maja 1868. r., normująca stosunki szkoły do kościoła, u nas nie obowiązywała. Zdawało mi się bowiem, że podnosząc tu ten dodatek, chciano utrzymywać, jakoby ta ustawa nie miała tu mocy obowiązującej, i na to miałem zaszczyt zauważać, że ta ustawa, jako obo-

wiązująca wszystkie kraje koronne w Przedlitawii, ma moc obowiązującą i w Galicyi. To mam zaszczyt odpowiedzieć na podniesioną kwestyę ze strony pp. Chrzanowskiego i Zyblikiewicza. Co do podniesionej przez p. Ławrowskiego kwestyi, że Rada szkolna jako ostatnia instancja decyduje w sprawach osobistych, to faktycznie rzecz się nie ma tak, ponieważ wolność służy każdemu pokrzywdzonemu do apelacyi. Komisya edukacyjna przez usta swego sprawozdawcy na onegdajszem posiedzeniu przyznała też to, że każdemu przez dyscyplinarne orzeczenie Rady szkolnej pokrzywdzonemu służy prawo apelacyi.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Co się tyczy tego paragrafu, to znajduję się w dość szczęśliwym położeniu, bo właściwie nie był on przez nikogo położony, bo właściwie nie był on przez nikogo zakwestyonowany. Przemówienia pp. Chrzanowskiego i Zyblikiewicza odnosiły się do kwestyi prawomocności instancyi Rady szkolnej, jaka dotąd u nas istnieje, i wykazywały zarazem nasze prawa do projektowania zmian, jakie za potrzebne uznajemy na przyszłość. Rzecz więc pod tym względem nie uległa żadnemu zarzutowi i nie wymaga też żadnej z. mej strony obrony.

Drugi wzgląd, na jaki tutaj zwrócono uwagę, pochodzi ze strony p. Ławrowskiego. Wszakże i co do jego głosu w obronie naszego paragrafu wiele mówić nie potrzebuje. Szanowny poseł bynajmniej nie sprzeciwia się brzmieniu tego paragrafu, w moc którego Rada szkolna ma być nadzorcą i wykonawcą władzą, i to, o co mu chodziło, sięgałoby się poniekąd do jej wewnętrznego urządzenia, głównie zaś do ustanowienia władzy jakiejś pośredniej między nią, a szkołami jej podporządkowanymi. Jak się rzecz dotąd miała, wyjaśnił to poseł Czerkawski. Jeżeli nawet w wykonywaniu władzy Rady szkolnej mogły być jakie niedogodności, zaradzi temu częścią regulamin, który Rada szkolna obowiązana jest wygotować i poddać pod uchwałę Wysokiego Sejmu, częścią wyżej wspomniane zaprowadzenie władz pośrednich. W tym razie nie będzie obawy tak o tok mianowania dyrektorów, jak i o wykonywanie władzy dyscyplinarnej. Niewątpliwie więc ustanowienie tych szczebli pośrednich jest rzeczą wielce pożądaną.

Skoro przyjdzie do skutku organizacya nadzorów szkolnych, krajowa Rada szkolna znajdzie odpowiedny organ do wykonywania w naturalnym i skutecznym sposobie przyznanego sobie prawa nadzoru i zarządu równie nad początkowemi, jak i średniemi szkołami.

Gdy jednak wszystko to nie narusza tymczasem treści §. 1., wniosek zaś p. Ławrowskiego, jak sam wnioskodawca powiada, odnosiłby się więcej do §. 2., nie mam zatem powodu przeciw niemu występować w tem miejscu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 1.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 1., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„§. 2. Do jej czynności należą:

1. Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w §. 1. wymienionych, w obrębie ustaw obowiązujących.
2. Przedstawienie do nominacyi przez Najjaśn. Pana inspektorów szkolnych.
3. Z zastrzeżeniem szczególnych praw, służących gminom, korporacyom i osobom prywatnym, mianowanie dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, wszelka nad nimi jurysdykcyja służbowa.

Wpływ biskupów na nominacyę nauczycieli religii pozostaje nadal nie zmieniony.

4. Układanie i bezpośrednie przedkładanie Sejmowi ogólnych projektów naukowych (systemów naukowych), jak i częściowych projektów dla szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego.

Co do nauki religii obowiązują istniejące ustawy.

5. Wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie książek wykładowych dla szkół średnich i dla seminaryów nauczycielskich.

Udział biskupów w zatwierdzeniu książek do nauki religii będzie ten sam, jaki dotąd zastrzegały ustawy.

6. Układanie i bezpośrednio wnoszenie do uchwały sejmowej każdorocznego budżetu szkół i zakładów naukowych, utrzymywanych lub zasilanych z funduszu krajowego i z funduszy edukacyjnych, za krajowe uznanych; tudzież układanie i bezpośrednio podawanie do wiadomości Sejmu każdorocznego budżetu szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół ludowych, utrzymywanych lub zasilanych kosztem skarbu Państwa.
7. Ogłaszanie i przedkładanie Sejmowi corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Przed zabraniem głosu chciałbym się zapytać, czy książkę Marszałek będzie prowadził dyskusję nad całym paragrafem, czy nad pojedynczemi ustępami, bo ja zamierzam zabrać głos do ustępu 2. i 6.

Marszałek. Mnie się zdaje, że dyskusja może się toczyć nad całym paragrafem, a gdy będą poprawki do pojedynczych ustępów, natenczas zarządzą głosowanie ustępami.

P. Zyplikiewicz. Prosiłbym, aby dyskusja była nad pojedynczemi ustępami, bo gdy będzie wiele poprawek, natenczas dyskusja bardzo się powikła.

P. Pietruski. Więc ja zastrzegam sobie głos przy drugim i czwartym ustępie.

P. Ławrowski. Proszu o hołso do druhoho i piatoho ustupa.

P. Grocholski. Ja proszę o głos do całego paragrafu.

Marszałek. Więc najprzód będzie ogólna debata nad całym paragrafem, a potem specjalna nad pojedynczemi ustępami. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Prosiłem o głos dlatego, aby odpowiedzieć p. prezydentowi, jako komisarzowi rządowemu, na uwagi, które zrobił ze względu zdania, objawionego przez hr. Adama Potockiego. A to tyczyć się musi wszystkich paragrafów; bo jeżeliby prawo było, że we wszystkich rzeczach, we wszystkich przedmiotach, należących do zakresu działania Rady szkolnej, można się odwołać do Ministra, natenczas wszystko, co tutaj jest wyliczone i wymienione, nie miałyby żadnego praktycznego znaczenia.

Nie można się spodziewać, aby zakres działania Rady szkolnej mógł być z jakimkolwiek pożytkiem dla kraju, jeżeliby we wszystkim, co do niej należy, wolno było odwoływać się do Ministra. Niezawodnie nie dlategośmy się ubijali o Radę szkolną, żeby zamiast Namiestnictwa tutaj Rada szkolna temi sprawami zawiadywała; ale my żądali utworzenia Rady szkolnej dlatego, aby rządili nami ci, którzy znają stosunki kraju naszego. Gdyby jednakże w każdej rzeczy wolno było odwoływać się do Ministra, to w takim razie nie ci, którzy znają nasze stosunki, ale rzeczywiście p. Minister we wszystkim rządziłby u nas. Tak mojem zdaniem kraj pojmował zadanie Rady szkolnej, i tak każdy je dziś pojmuje. Zabrałem głos dlatego, ponieważ p. prezydent ze zdania objawionego przez hr. Potockiego chciał wywnioskować, że we wszystkich sprawach apelacja jest przypuszczalną do Ministra oświaty. Mojem zdaniem, jak długo jest coś takiego nie orzeczone, to zdanie pojedynczego członka, jakkolwiek ten członek jest sprawozdawcą komisji, nie może mieć żadnego znaczenia i nie może tworzyć żadnego prejudykatu. Co więcej, nawet zdanie komisji — gdyby komisja na takie zapatrywanie się zgodziła — nie mogłoby tworzyć żadnego prejudykatu. Zabrałem więc głos, aby podnieść i skonstatować, że takie zapatrywanie Sejmu być nie może, i że mojem zdaniem takie zapatrywanie wcale nie istnieje.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Istotnie uderzyło to i mnie, że ze słów sprawozdawcy p. Potockiego wywnioskował p. prezydent, iż we wszystkich sprawach, które podlegają Radzie szkolnej, wolno apelować do Ministerstwa. Łączę się pod tym względem z tem, co powiedział p. Grocholski, ale chcę je-

szcze przytoczyć inne argumenta z rzeczy samej wpływające, które wykazują, że takie zapatrywanie jest błędne i nie możliwe, i sprzeciwia się naturze rzeczy. I tak obstając zupełnie przy argumentach, które przy ogólnej debacie miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć muszę nadmienić, że jeślibym już chciał Radzie szkolnej przyznać jakie podrzędne stanowisko, to mógłbym ograniczyć je do tych spraw tylko, które ona dzierży obecnie, jako wstępująca w zakres działania c. k. Namiestnictwa, to jest do tego, co jest powiedzianem w §. 3. statutu organizacyjnego, który opiewa, że do Rady szkolnej należy zarząd administracyjny i umiejętny szkół, przyznany władzy naczelnej w kraju. We wszystkich zaś innych atrybucjach Rady szkolnej na żaden sposób być to nie może, bo te atrybucye są takie, które pierwiej należały do Ministerstwa, a niektóre należały nawet do Najjaśn. Pana. Jeżelibyśmy więc chcieli argumentować, że i te należą do Ministerstwa, to musielibyśmy przyznać, że miałyby ono teraz większy zakres działania niż poprzednio, nawet taki, który był dzierzony przez samego Najjaśn. Pana. Jeżelibyśmy powiedzieli, że we wszystkich sprawach, które zawarte są w tym paragrafie w drugim do siódmego ustępu, należy do Ministerstwa wyższa decyzja, tobyśmy musieli powiedzieć, że i mianowanie dyrektora należy do Ministerstwa, a z tem miałyby Ministerstwo taki zakres działania, jakiego nawet w czasach absolutnych nie miało. Teraz zaś nie masz żadnej ustawy, któraby Ministerstwu większy zakres działania przydziałała, niż go pierwiej miało. Z kousekwencyi rzeczy wpływa przeto, że nie można powiedzieć, aby od decyzji Rady szkolnej mogła iść zawsze apelacya do Ministerstwa.

Marszałek. P. Zybliekiewicz ma głos.

P. Zybliekiewicz. Apelacya do Ministerstwa już dlatego samego nie może iść — zaczynam od tego na czem skończył p. Pietruski — że Rada szkolna jest najwyższą władzą w kraju, jest władzą nadzorczą, jest powiadam najwyższą władzą, jak tłumaczenie niemieckie wyraźnie opiewa: nie „im Lande“ tylko „des Landes“, azatem nie ma w tych sprawach wyższej władzy w kraju, tylko jest najwyższą władzą Rada szkolna. Wprawdzie nie wiem jak oni to wzięli, czy ona jest w kraju, czy poza krajem najwyższą władzą, ale ja biorę tak jak nią jest tutaj, jak jest w statucie przez Najj.

Pana sankcyonowanym powiedziano, tj: „ist die oberste Behörde des Landes“, więc poza krajem jej nie ma; jakoż na ten wypadek nie przytoczył p. Pietruski tego, jak można wnioskować, że Rada szkolna jest instytucją szerzenia oświaty w kraju, a po nad nią miałyby być jakaś wyższa władza poza krajem. Wtenczas nie możnaby Rady szkolnej nazwać najwyższą instytucją administracyjną i wykonawczą w kraju.

Marszałek. P. Prezydent ma głos.

Prezydent Namiestnictwa p. Possinger. Moje uwagi dotyczyły przedstawienia posła Ławrowskiego, który utrzymywał, że Radzie szkolnej, dzisiaj istniejącej, przysłuza orzeczenie najwyższe w sprawach dyscyplinarnych, z czem nie mogłem się zgodzić, i do tego szczególnego przedmiotu moje uwagi się odnosiły. Nie utrzymywałem, że decyzja najwyższa w sprawach szkolnych do Ministerstwa we wszystkich wypadkach należy, i że we wszystkich kwestyach idzie apelacya do Ministerstwa, bo nie mogłem tego utrzymywać. Wszak i Namiestnictwo nie we wszystkich swych sprawach odnosi się do Ministerstwa, i tak up. Namiestnik nominuje komisarzy i konceptistów.

Lecz z tego jeszcze nie wynika, że jakiemu urzędnikowi nie przysłuza prawo udać się z zazaleniem do Ministra i uskarżyć się, że jest pokrzywdzonym. Jednak to prawo uzalania się nie pościaga za sobą jeszcze tego, aby Ministrowi przysłuzało prawo znosić nominacyę przez Namiestnika uskutecznią. Co do uwag p. Zybliekiewicza, jakim sposobem wśliznął się wyraz „w kraju“ do statutu Rady szkolnej, miałem zaszczyt już przy ogólnej rozprawie powiedzieć; że to dosłownie tak wzięte, jak przez petycyę Wys. Sejmu było przedstawione. Ta petycyę była tłumaczona na język niemiecki, ten przekład odnosi się więc do oryginału polskiego.

W petycyj oryginalnej stoi zaś (czyta):

„Rada szkolna krajowa jest w sprawach wychowania najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.“

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

P. Majer. Rozprawa ogólna nie prowadzi wprawdzie jeszcze do uchwały nad pojedynczemi ustępami. Wszelako co się tyczy tej kwestyi, a

mianowicie owego wyrazu „w kraju“, aczkolwiek odnosi się to do paragrafu już przyjętego, mogą powiedzieć dla zaspokojenia to, że właśnie w niniejszej redakcyi ustawy wyrażenie te zmienione jest w ten sposób, iż nie napisano tam „w kraju“, tylko „najwyższa władza nadzorująca i wykonawcza kraju“. Zdaje mi się, że tym sposobem charakter jej jest dostatecznie wskazany. Przystępujemy więc do pojedynczych ustępów właściwie teraz pod obradą będącego paragrafu.

P. Majer (czyta):

„§. 2. Do jej czynności należą:

1. Zarząd administracyjny i umiętny szkół i zakładów naukowych w §. 1. wymienionych, w obrębie ustaw obowiązujących.“

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. W tym ustępie radbym, aby słowa ostatnie „w obrębie ustaw obowiązujących“ były opuszczone. Wydają mi się one obecnie zupełnie zbędne. Bo w jakich granicach ma się odbywać zarząd administracyjny i umiętny, o tem powiada ustawa, a na końcu dosyć jest powiedzieć, że inne ustawy, o ile są sprzeczne z tą niniejszą, znoszą się. Więc w miejsce innych wstępuje ta, a zatem nie widzę w tem logiczności, aby zaraz na początku mówić, że zarząd itd. ma się odbywać w granicach ustaw obowiązujących.

Pojmuję, że komisya edukacyjna wzięła to z art. 3. poprzedniego regulatywu czyli statutu Rady szkolnej, gdzie było powiedziane: „w obrębie ustaw obowiązujących“. Tam miało to swoje znaczenie, tutaj zaś znaczenie swoje zupełnie traci. Tam potrzeba było tego wyrazu, bo kiedy się Rada szkolna tworzyła, kiedy się tworzyła instytucya zupełnie nowa, to dla charakteryzowania, jaki zakres działania będzie miała, trzeba było powiedzieć, że będzie taki zakres działania miała, jaki dotychczas przyznany był władzom politycznym kraju, w obrębie ustaw obowiązujących. Więc odbierano władzę władzom politycznym, a Radzie szkolnej nadawano. Wtenczas trzeba było tam bliższego wyjaśnienia, dziś jednak tego nie potrzeba, bo w tej chwili obowiązuje statut obecny Radę szkolną, a w jego miejsce nastąpi ta ustawa, którą właśnie uchwalamy. Z tego powodu wnoszę, aby ten ustęp przy głosowaniu na dwie części po-

dzielić, na pierwszą „zarząd administracyjny i umiętny szkół i zakładów naukowych w §. 1. wymienionych“, a drugą „w obrębie ustaw obowiązujących“. W ustawie każde słowo nie potrzebuje dodane daje tylko powód do rozmaitych tłumaczeń. Ja np. to pojmuję, że dziś są ustawy o gimnazyach. Rada ma tedy zarząd w obrębie tych ustaw o gimnazyach, i w takim razie nieby nie szkodził ten dodatek. Jakże jednak łatwo subsumować i co innego pod ten obręb ustaw obowiązujących.

Ogólnik ten przeto nie jest potrzebnym, a jest zbędnym dlatego, że może dać powód do niewłaściwych interpretacyj.

Marszałek. Przy głosowaniu podzielimy ten ustęp na dwie części i nad każdą będziemy głosować osobno. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Słusznie nadmienił p. Zyblikiewicz, że po części komisya edukacyjna powodowała się tem, aby o ile możności najmniej odstąpić od statutu obowiązującego dotychczas. Rzeczywiście trzymała się komisya tej zasady, czyniła to zaś w przekonaniu, że im więcej da się zachować z textu, który pozyskał zatwierdzenie najwyższe, tem łatwiejszem i pewniejszym będzie otrzymanie sankcyi dla projektu, który przedstawiamy obecnie, co przecież w każdym razie musi być dla nas rzeczą pożądaną, jeżeli czas i praca, które tułożymy, nie mają być bezowocną ofiarą.

Ta właśnie chęć trzymania się o ile można brzmienia dotychczasowego statutu, była także powodem pozostawienia wyrazów, które p. Zyblikiewicz wykreślić proponuje; ściśle bowiem biorąc, wynika to z natury rzeczy i rozumie się samo przez się, że praw Radzie szkolnej przyznanych inaczej wykonywać nie można, tylko w obrębie ustaw obowiązujących. Jeżeli więc w ustawodawstwie to, co rozumie się samo przez się, nie potrzebuje być wskazywane, to zapewne wyrazy, o których tu mowa, nie byłyby potrzebne. Gdyby wszelako mogły one posłużyć do tego, aby wszelkie władze, od których zależy przywiedzenie do skutku niniejszej ustawy, zabezpieczone co do jej dążności i ducha okazały się dla niej przychylnemi i chętnemi, to w takim razie nie byłbym za ich wypuszczeniem.

Komisja edukacyjna powodowała się tym drugim względem i z tego powodu zatrzymała te wyrazy. Wys. Izba po tem wyjaśnieniu zadecyduje łatwiej, na którą stronę przechylićby się wypadało — czy zatem wyrazy te uznać za przydatne, czy je też opuścić. Ja tylko wyraziłem zapatrywanie się komisji edukacyjnej.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać ustęp najpierwszy do słów opuścić się mających.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„Zarząd administracyjny i umiętny szkół i zakładów naukowych w §. 1. wymienionych.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp ten przyjęty, teraz proszę odczytać dalsze słowa.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„W obrębie ustaw obowiązujących.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Nikt.) Ustęp ten upadł. Przystąpimy do punktu drugiego.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„Przedstawianie do nominacji przez Najj. Pana inspektorów szkolnych.“

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja wnoszu, aby do tych słów na kińci dodały: „z uwzględnieniem oboch narodowości, polskiej i ruskiej“. Znana jest rzecz, szczo majemo 4 inspektorów, a mohłoby sia odnak trafty, szczo na neszczastie zaden ne umije po ruski. Ja dumaju, szczo jest tilko słuszne i sprawedywe, aby pry nominacji tych inspektorów były obi narodności uwzględneny.

Marszałek. Proszę o podanie tego wniosku na piśmie. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żada?

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Ja sądzę, że rzecz ta w ustawie nie jest potrzebna. Bo przedewszystkiem chodzi przy obsadzeniu pewnej posady, pewnego urzędu, o to, aby była odpowiednia kwalifikacya osoby. W kraju naszym wydarzyć się może, a mianowicie w stosunkach tej części kraju, że nastąpiłoby wybór między dwiema osobami uzdolnionemi w zawodzie szkolnym. Jednakowoz zachodziłaby różnica, co do stopnia uzdolnienia. Być może, że ten, ktoby nie należał do narodowości tej lub owej rozumiałby przecież język jeden i drugi, i rozumiałby bardzo dobrze, jak to się w kraju naszym, w tej części mianowicie, od wieków praktykuje — tymczasem choćby nie należał do narodowości, o którą chodzi, posiadałby w wyższym stopniu kwalifikacyę na inspektora szkolnego.

W takim razie, gdyby to do ustawy przyjęto, czego p. Ławrowski żada, przedstawiano by tylko takich kandydatów, którzyby mniej odpowiadali temu zadaniu i uważano by nie na rzecz samą, ale na względy uboczne. Wszakże instytucya każda, której chodzi o to, aby zarząd szkół był w należytych rękach, będzie starać się o to, aby nie posyłano na inspekcye kogoś, ktoby nie odpowiadał temu zadaniu w zupełności. To już leży w samym interesie instytucji. A ja na zaspokojenie p. Ławrowskiego mogę poświadczyć, że w roku tym Rada szkolna była w tem położeniu, bowiem w skutek nowej ustawy Rady Państwa przedstawiła Najj. Panu do nominacji inspektorów, i w tem przedstawieniu miała wzgląd na te stosunki kraju i szukała takich pomiędzy tymi kandydatami, którzyby odpowiadali zupełnie potrzebom, którzyby znali język krajowy dobrze jeden i drugi. Na ten punkt kwalifikacyi zwrócono szczególną uwagę, co niezawodnie poświadczy nawet i p. reprezentant Rządu.

Wszelako jak powiedziałem byłoby to ograniczeniem w pewnych względach; kiedy tu chodzi o zarząd techniczny szkół, więc zarząd ten poruczony być powinien człowiekowi, który znając język polski i ruski, posiada oprócz tego odpowiednią kwalifikacyę. Jeżeli byśmy umieścili taki punkt jako warunek, to w takim razie przedewszystkiem ogłaszałoby trzeba i wzgląd na to mieć, do której narodowości kandydat należy, a mniej brać wzgląd na to, czy ten kandydat odpowie zupełnie zadaniu swemu pedagogicznemu.

P. Ławrowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Mij popередnyj besidnyk ehocze moim słowam ciłkom inne znaczenyje daty, jakoje ony w istynni majut, a jakoło to znaczenyja ja im ne dawał i dawaty ne miłł. Moim namirenijem buło, aby tii, kotorych budut ustawlaty na inspektoriw, chotiaj po czasty umiły i po ruski. Menł zdaje sia, na to sut dwa sposoby: jeden aby postawyty wnesok, aby każdy inspektor umił po polsku i po rusku, abo aby na tii obi narodnosty wzhlad maty. Perwoho ne miłłjem stawlaty, bo ne chcuzu toho maty, szczo p. Sawczyński skazał, bo może profesor jakyj maty najwyższe obrazowanyje w technycznym wzhladi, a pomymo toho ruskoho jazyka neumity, toby tym sposobom jemu zakluczono dorohu, to ne miłłby takyj, kotoryj ne umije po ruski, zostaty inspektorom, jestybyśmo uwzhladały narodniśt. Ja chotiljem, aby tylko ne robyty wsich takich inspektoriw, kotoriby tylko umiły po polski; dla toho dumaju, że na dorozii sprawedywosty, komisyya uwzhladniauczajaja stosunok wzajemnyj, powynna maty wzhlad na takich człeniw.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Przykre zapewne robi wrazenie na każdego, że przy łada sposobności ci panowie występują ze sprawą narodowości. Niech p. Ławrowski będzie spokojny. Rada szkolna krajowa i na to zwracała uwagę przy nominacyach podawanych do zatwierdzenia Najjaśn. Panu.

Zresztą Rada szkolna krajowa odpowiada za swoje czynności; ona, która musi za swój najwyższy cel postawić propagowanie nauki i nauczanie młodzieży, musi także uważać, żeby tam, gdzie się znajduje część ludności narodowości ruskiej, takich środków użyć, jakie trafią do zamierzonego celu. Jeżeli się więc okaże istotnie potrzeba, aby inspektor umiał obydwaj języki krajowe, to Rada szkolna nie omieszka do tych okoliczności się zastosować. Z tej przyczyny nie jestem za tem, aby to osobno wskazywać, bo to leży w samej powinności Rady szkolnej, która ze swego zadania się wywiąże. Ciągłe podnosić kwestyę narodowości i przy każdej okazji, jest

niepotrzebnem, a w obecnym wypadku nawet ubliżającym samej kwestyi.

Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Słuszność myśli przez p. Ławrowskiego wyrażonej, równie jak i myśli poprzednich mówców przyznaję, jednak z poprawką p. Ławrowskiego zgodzićbym się nie mógł, a to głównie z powodu jej stylizacji. Proponuje nam p. Ławrowski, aby drugi ustęp tego paragrafu brzmiał, jak następuje (czyta):

„Przedstawienie do nominacji przez Najjaśn. Pana inspektorów szkolnych z uwzględnieniem obu narodowości.“

Ja zwracam uwagę Wysokiej Izby, że najprzód nie jest tu powiedziano, jakich narodowości? (Głosy: Jest powiedziano: obu narodowości!) Ale jakich? . . . Następnie nie jest tu powiedziano: jakiego mają być potrzeby? Chodzi tu o język. Mnie się zdaje, że daleko stosowniej byłoby, aby wyraźnie powiedziano było. Jednakże ja zwracam uwagę szanownego wnioskodawcy na to, że taki dodatek w tem miejscu byłby co najmniej niepotrzebny. Inni członkowie zapewniają szanownego wnioskodawcę, że tym względem Rada szkolna rzeczywiście stara się zadość uczynić, i że w każdym zachodzącym wypadku okoliczności na uwagę bierze i zasadę podniesioną zachowuje.

Ja zaś jeszcze dodam, że takie zapewnienie i określenie warunku nie należałoby do ustawy o Radzie szkolnej, lecz należałoby do ustaw obowiązujących co do nominacji urzędników w tej lub owej części kraju w ogólności. Jeżeli raz będzie zasada przyjęta, że urzędnicy w okolicach z mieszaną ludnością: tj. zamieszkałych przez obie narodowości, mają wszyscy lub w pewnej części znać język ruski, to oczywiście postanowienie takiego prawidła należy gdzieindziej, należy do regulaminu o mianowaniu urzędników; ale tutaj w ustawie o Radzie szkolnej, i to w paragrafie, określającym zakres działania takowej, nie zdaje mi się wcale stosownem.

Marszałek. Ponieważ nie wszystkim wiadomą jest stylizacja przez p. Ławrowskiego proponowana, więc proszę p. sekretarza wniosek p. Ławrowskiego jeszcze raz odczytać.

Sekretarz ks. Bawicz (czyta):

W §. 2. u. 2. po słowach: „inspektorów szkolnych“ dodaty: „z uwzględnieniem potrzeb oboch narodowości, polskiej i ruskiej“.

P. ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Zgadzam się z wnioskiem p. Ławrowskiego co do zasady, jednakowo za nim głosować nie będę, z powodu, że w tem miejscu wyraża się tylko do jednego szczegółu, i nie potrzebnie, mojem zdaniem, krępuje prawo wyboru. Gdyby p. Ławrowski postawił wniosek do jakiego paragrafu, orzekającego zasadę równouprawnienia obu języków, tobym za nim głosował. Ale ten ustęp zdaje mi się, że nie jest na swoim miejscu; ta zasada powinna być nietylko w tym poszczególnym razie, ale we wszystkim uwzględniona; pod rozprawą są obecnie części i szczegóły, a tu właśnie idzie o to, aby nie było szczegółów i jakiegoś szczegółowego równouprawnienia, lecz aby było zasadniczo i ogólnie wypowiedziane takie zastrzeżenie, i dlatego ja będę głosował przeciwko wnioskowi temu, chociaż się zgadzam z jego zasadą.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Koźmian. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisanym do głosu jest tylko p. Chrzanowski.

P. Chrzanowski. Powierając Radzie szkolnej cały kierunek i nadzór nad wychowaniem i szkołami w kraju, przyznawać przecież musimy, że zna wszystkie potrzeby kraju; bo jeżelibyśmy jej to zaprzeczali, tobyśmy jej całego wychowania nie oddawali. Tymczasem poprawka wniesiona żąda, abyśmy zaraz ograniczyli jej atrybucyę w wyborze inspektorów, i przypuścili, że ona nie zna kraju. Takie ograniczenie, powodowałoby, że nie mogłaby przedstawiać rzeczywiście najzdolniejszych mężów na inspektorów do mianowania Najjaśniejszemu Panu — wiązałoby ręce Radzie szkolnej co do przedstawiania inspektorów, do nominacyi, gdy tymczasem daleko ważniejsze atrybucyę dajemy jej bez ograniczenia.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Szanowni moi koledzy tak łaskawie mnie wyręczyli, że nie odpowiem, ale to nabawia mię kłopotu, coby mi jeszcze dodać pozostawało do ich wyczerpujących wywodów. A ponieważ nie jest moim zamiarem wobec Wysokiej Izby słyszane słowa powtarzać, w ogóle zatem ograniczę się tylko do przypomnienia tego, co już przy ogólnej rozprawie miałem zaszczyt przytoczyć, a mianowicie, że nigdzie w całej ustawie nie ma ani słowa o narodowościach, a to z tej prostej przyczyny, że władza, która ma ująć ster wychowania publicznego w kraju — jeżeli ma odpowiedzieć swojemu zadaniu i nie zawieść tej nadziei, jaką i my, i z nami kraj cały słusznie w niej pokłada — sama wszystko to uwzględnić powinna, czego tylko dobro publicznego wychowania wymagaćby mogło. Wszak względ na narodowość występuje tu tak jasno, że dla władzy, której takie nadajemy prawa, w której pokładamy takie zaufanie, iż jej powierzamy wychowanie przyszłych naszych pokoleń, byłoby jawnem uchybieniem, a przeciw logice usterkiem, gdybyśmy dodawać tu chcieli, ażeby tam gdzie w szkołach mówi się po rusku, ustanawiała inspektora mogącego rozmówić się po rusku, gdzie zaś mówią po polsku, żeby i inspektor władał tym językiem. Niedawno była o tem mowa, że jeśli w ustawie miałyby być ustępy, które rozumieją się same przez się, to byłoby niewłaściwie zamieszczać je tamże; — i na tej to zasadzie jeden ustęp w paragrafie poprzednim został wykreślony. Niechże to samo przekonanie i teraz Wysokiej Izbie przewodniczy.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Naprzód będziemy głosować nad punktem drugim, jak go komisya podaje, a potem nad dodatkiem p. Ławrowskiego. Proszę odczytać punkt drugi.

Sprawozdawca p. Majer (czyta punkt drugi):

„Przedstawienie do nominacyi przez Najjaśn. Pana inspektorów szkolnych.“

Marszałek. Kto jest za tym punktem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje dodatek p. Ławrowskiego.

Sprawozdawca p. Majer (czyta dodatek p. Ławrowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł. Następuje punkt trzeci.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„3. Z zastrzeżeniem szczególnych praw, służących gminom, korporacyom i osobom prywatnym, mianowanie: dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, seminariów nauczycielskich, i szkół ludowych, i wszelkie nad nimi jurysdykcyje służbowe.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam ten punkt pod głosowanie. Nie trzeba go odczytywać, bo macie go panowie przed sobą.

Kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„4. Układanie i bezpośrednie przedkładanie Sejmowi ogólnych projektów naukowych (systemów naukowych), jak i częściowych projektów dla szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół ludowych, w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Nie mam nic przeciw samej treści tego paragrafu. Rozciągając moje poprawki także do ustępu szóstego tego paragrafu i do trzeciego paragrafu, zabieram głos, ale tylko co do formy, w jaki sposób tę rzecz prowadzić należy. Aby się stać zaraz na wstępie jasnym, odczytam moje poprawki, a mianowicie proponuję wypuścić słowo „bezpośrednie“ we wszystkich ustępach, w których jest mowa o bezpośrednim znoszeniu się Rady szkolnej ze Sejmem, mianowicie: w §. 2. ustępie czwartym i szóstym, tudzież w §. 3., a natomiast polecić komisji edukacyjnej, aby wypracowała projekt dodatku do statutu krajowego, zawierającego postanowienie, iż Radzie szkolnej wolno przedkładać bezpośrednio wnioski do Wys. Sejmu.

Marszałek. Ta druga część wniosku szan. posła odnosi się do zmian statutu krajowego.

P. Pietruski. Według statutu krajowego nie wolno wniosków stawiać do Sejmu, tylko Rzą-

dowi, Wydziałowi krajowemu i pojedynczym członkom Sejmu. Aby Rada szkolna miała być upoważnioną do stawiania wniosku do Sejmu, musi być dodatek do statutu krajowego uchwalony. Mianowicie musi ten dodatek być uchwalony w przytomności $\frac{3}{4}$ części członków Sejmu, a głosami $\frac{2}{3}$ części przytomnych członków. Możeby mi kto zarzucił na to, że wolno nam tą liczbą głosów uchwalić także przy tej ustawie postanowienie takie o bezpośrednim stykaniu się Rady szkolnej ze Sejmem.

Mojem zdaniem byłoby to drogą niepraktyczną i niewłaściwą z tego względu, że jest to zmiana statutu krajowego, a powtóre, jeżeliby Rząd nie widział się spowodowanym zatwierdzić takie bezpośrednio znoszenie się Rady szkolnej ze Sejmem, i nie przedłożył tego do sankcyi, to byłoby to przyczyną, dla którejby cała ustawa mogła być odrzuconą. Jeżeli zaś ta zmiana pójdzie osobną drogą, i chociażby zmienienie tego dodatku do statutu nie otrzymało najwyższej sankcyi, to przecież przez to nie ucierpiałaby niniejsza ustawa i po wykreśleniu tego dodatku ustawa, która się uchwali, mogłaby otrzymać najwyższą sankcyę.

Przedwczoraj przy ogólnej rozprawie p. sprawozdawca powiedział, że to postanowienie zakwestyonowane przez p. Prezydenta można pozostawić, że chociażby ono nie otrzymało najwyższej sankcyi, to zawsze Rada szkolna może wprowadzić swoje wnioski do Sejmu przez któregokolwiek posła.

Kwestya ta była nie raz na stole Rady szkolnej i zastanowiano się nad nią. Uznano, że Rada szkolna, jako taka, wobec statutu krajowego nie może bezpośrednio wniosków stawiać do Sejmu. Nie pozostaje jej nic innego, jak tylko przedkładanie swoich wniosków do Rządu, który pierwszej musi uzyskać zezwolenie najwyższe, a potem dopiero wniosek taki, jako wniosek rządowy, przedłożony zostaje Wysokiemu Sejmowi.

Nie będę się tutaj dla braku czasu rozwodzić wiele nad tem, i do jakiej konsekwencyi ta droga doprowadzić może i doprowadzić musi.

Stało się więc, że nie jedna sprawa Rady szkolnej weszła do Sejmu drogą, która niekonie-

enzie odpowiada powadze i godności Rady szkolnej. Rada szkolna, jako najwyższa władza dla spraw wychowania publicznego w kraju, powinna mieć takie stanowisko, iżby bezpośrednio z Wysokim Sejmem stykać się mogła.

I tak wniosek Rady szkolnej o reformie instytutów technicznych nie miał innej drogi przyjęcia przed Sejm, aż ja go jako mój wniosek postawiłem. Temu anormalnemu stanowi rzeczy koniec położyć jest na czasie, i dlatego proponuję, aby zdecydować i dać Radzie szkolnej możność zniesienia się bezpośredniego ze Sejmem, ale nie uchylać tego łącznie z ustawą dla Rady szkolnej, lecz polecić komisji edukacyjnej wypracowanie projektu dodatku do statutu krajowego, w którym będzie powiedziano, że Rada szkolna może się stykać bezpośrednio ze Sejmem. Dlatego zaś stawiam to osobno, aby cała ustawa nie ugrzęzła na tem postanowieniu, ponieważ przez to możebny nie była sankcyonowana.

Powtarzam tedy mój wniosek, aby wykreślić wyraz „bezpośrednie“ w §. 2. w ustępie 4. i 6., nareszcie w §. 3., a nakoniec polecić komisji, aby wypracowała dodatek do statutu krajowego, zawierający postanowienie, iż Rada szkolna może stawić bezpośrednio od siebie wnioski Wysokiemu Sejmowi podobnie, jak to ma prawo czynić Rząd Wydział krajowy i każdy z posłów.

Marszałek. Podam ten wniosek do porzeczka. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Ponieważ wniosek p. Pietruskiego zmierza do tem pewniejszego przeprowadzenia myśli, którą tu w projekcie swoim wyraziła komisja, z tego więc względu oświadczam w jej imieniu, że nie by ona nie miała przeciw zażądanej tu poprawce. I komisji szło o to, aby to, co stanowiło największą zaporę w znoszeniu się Rady szkolnej ze Sejmem, zostało usunięte. Zostawiać tę prerogatywę w takiej niepewności, w jakiej było to dotychczas; dozwalać żeby wszystkie wnioski Rady szkolnej inaczey jak krętą drogą ubocznych manowców do Sejmu przedostawać się nie mogły, byłoby jawnem jej stanowisku ubliżeniem i rażącym wypaczeniem myśli, w jakiej

ustanowioną została. Poseł Pietruski, równie jak i komisja, dobrze czuł niedogodności wynikające z tego fałszywego położenia, a wyznać trzeba, że wnioskiem swoim obmyśla ku zaradzeniu temu drogę praktyczniejszą. Nie ma bowiem wątpliwości, że zostawiając w ustawie wyrażenie: „znoszenie się Rady szkolnej ze Sejmem bezpośrednio“, uchwała nasza natenczas ulegałaby musiała wszystkim warunkom przepisany dla zmiany statutu. Jeśli zaś zgodzimy się na to, aby stosunek Rady szkolnej do Sejmu unormowany został osobnym dodatkiem do statutu krajowego, to w takim razie i zamiar nasz byłby osiągnięty, i usunęłoby się nie mało trudności przeprowadzenia skutecznie niniejszego projektu.

Skoro więc wniosek p. Pietruskiego zmierza do tego samego, co zamierzała komisja edukacyjna, a droga przezeń wskazana zdaje się być praktyczniejszą, nie widzę więc powodu, dla czego by komisja przy swojej formie upierać się miała. Dlatego też, porozumiawszy się z członkami komisji edukacyjnej, oświadczam, iż przystępuje ona do wniosku posła Pietruskiego.

Marszałek. Ponieważ komisja przystąpiła do wniosku p. Pietruskiego, więc będziemy głosować podług tej redakcyi, jaką p. Pietruski proponował.

P. Pietruski. Proponowałem tylko opuszczenie słowa „bezpośrednie“ we wszystkich ustępach, gdzie takowe się znajduje.

Sprawozdawca p. Majer. Punkt 4. będzie brzmiał (czyta):

„Układanie i przedkładanie Sejmowi ogólnych projektów naukowych (systemów naukowych), jak i częściowych projektów dla szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, w wykonanie wejść mających w drodze ustawodawstwa krajowego.“

P. Pietruski. Proszę o poddanie pod głosowanie mego drugiego wniosku, tj. ażeby komisja wypracowała dodatek do ustawy, określający stosunek Rady szkolnej ze Sejmem.

Marszałek. Wniosek ten traktowany będzie jako oddzielny, jako wniosek samoistny. Może go szan. wnioskodawca zachować na później?

P. Pietruski. Ponieważ komisya przyjęła opuszczenie słowa „bezpośrednie“, musi się więc zarazem zająć wypracowaniem dodatku do statutu, stawiam więc mój wniosek jako wniosek oddzielny, i wolałbym, aby jako naglący przyszedł zaraz pod uchwałę.

Marszałek. Dzisiaj to nastąpić nie może już z tego samego względu, że do zredagowania jego stosowniejszą wydawałaby mi się komisya konstytucyjna, aniżeli edukacyjna.

Sprawozdawca p. Majer (czyta punkt 5.)

„Wskazywanie wzorowych textów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie książek wykładowych dla szkół średnich i dla seminaryów nauczycielskich.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, poseł Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja widstępuju wid hołosu, poneże poprawka, ktoruju mawjem wnesty, sowokuploje się z druhym dodatkom, i dla toho razom na kińcy seho paragrafa wnesu, aby tuje tam dodaty.

Marszałek. Nikt głosu więcej nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta i ustęp ten poddam pod głosowanie. Kto się z brzmieniem tego ustępu zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 5. przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta punkt 6.)

„Układanie i wnoszenie do uchwały sejmowej każdorocznego budżetu szkół i zakładów naukowych, utrzymywanych lub zasilanych z funduszu krajowego i z funduszków edukacyjnych, za krajowe uznanych, tudzież układanie i podawanie do wiadomości Sejmu każdorocznego budżetu szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół ludowych, utrzymywanych lub zasilanych kosztem skarbu Państwa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; poddam punkt 6. pod głosowanie. Kto się z tym punktem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt 6. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta punkt 7.)

„Ogłaszanie i przedkładanie Sejmowi corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem punktu 7., zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt 7. przyjęty.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Hołosy, ktorzy w predmeti unormowania dilańia krajowej Rady szkolnej widzywalysia, pidnesty wże, szczo naczerk toji ustawy w nyczem ne zhadaw o narodnostiach. Tak i ja chotił zamityty, szczo własne w tim obstojatelstwi teżyt przyczyna złoho szczo i doteperiszna Rada szkolna ne uwzhladniała potreb krajowych i narodnych elementów, i dla toho ne połzuje się ona należytym dowirjem w kraju, ktorymby powynna konieczno sławytysia, jesty błahij uspiach swoim dilańiam choće maty zabezpeczenym. Proto ja własne choću, aby zakon toj ne buw bezbarwnyj, no aby buła zasada w toji ustawi w tom wzhladi izreczennoju tak, szczo by neju także Rada szkolna krajowa mohła się rukowodyty.

Ja choću, abyśmo znały, czoho majemo od toj Rady zadaty i czoho po nej nadijatysia. Dla toho aby się dołho ne rozwodyty, zadaju, aby wskazanie kierunku w tom wzhladi buło wyrażeno w ustawi. Stawliu pro to jako dodatek do toho paragrafu, ktorij czynnocy Rady szkolnej krajowej wyczerpuje, ślidujuszczocy wnosenyje (czyta): „Wo wsich czynnocyach dołżna Rada szkolna krajowa trymaty się toj sprawedywoj zasady, szczo by interesa oboch narodnocy kraj, polskoj i ruskoj, wzhladom publicznoho wospytania, oboch krajowych jazykiw, szkolnych knyżok i obsadzania posad uczyteliw były uwzhladnenny i zabezpeczenyi.“

Ja dumaju, szczo toj dodatek bude na swoim mistey, i szczo w tim jak najwyraznijsze budut zastereżeny prawa naszoj narodnocy. Taka zasada powynna buty czereż Wysokuju Izbu pryniatoju, o szczo upraszaju.

Marszałek. Poddam wniosek p. Kowalskiego do poparcia,

Sekretarz ks. Błarawicz (czyta wniosek p. Kowalskiego powtórnie.)

Marszałek. Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Jestem znów w tem nieprzyjemnem położeniu, że przeciw temu wnioskowi zabieram głos. Wprawdzie nie jestem prawnikiem i ustawodawstwem się nie trudniłem, a chociaż zdarzało mi się w ciągu mojej służby publicznej i politycznej słuchać i czytać ustawy, jednak nigdzie jeszcze nie czytałem ustawy, w którejby było powiedziane, że jaka władza ma sobie postępywać „według zasady sprawiedliwości.“ Wszakże na to jest ta władza postanowiona i ktokolwiek jest do tej władzy powołany, składa przysięgę albo przyrzeczenie; lub jeżeli go wybierają, to dlatego, że korporacja ma zaufanie do niego, iż podług zasady sprawiedliwości stosownie będzie postępywał. Wypowiedzenie więc podobnej zasady w ustawie wydaje mi się tak anormalnem, że rzeczywiście trudno byłoby pp. prawnikom wykazać przykład, azali istnieje gdzie ustawa taka, któraby normowała coś podobnego. Zresztą pytam się, czy takie wypowiedzenie w ustawie zastrzeżę to, czy pomaga do tego, co p. wnioskodawca osiągnąć chce? Czy będą postępywać według sprawiedliwej miary? Jeżeli to będą ludzie, którzy nie będą się trzymać sprawiedliwej miary, natenczas koniec końców i bez takiego specjalnego zastrzeżenia mogą być do odpowiedzialności pociągnięni. Wszak będą podawane sprawozdania do publicznej wiadomości, do wiadomości kraju i Sejmu. Ale mówię, że sprawiedliwa miara w takiej rzeczy jest bardzo względną. Jeden uważa za sprawiedliwą miarę to, czego drugi nie uważa. Więc takie ogólniki w ustawie nie mają żadnego znaczenia, a dlatego przemawiam przeciwko temu, bo to w ustawie, która ma być przedłożona do najwyższej sankcyi jest co najmniej niestosowne.

P. ks. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Naumowicz ma głos.

P. Naumowicz. P. Sawczyński ne chce, szczyby prawa naszej narodowosty w sej ustawi

buly zabezpeczeni, a to po tej pryczyni, szczo ne hodyt sia z hory wże zspowidaty, szczo Rada szkolnaja bude nesprawedlywoju dla ruskoy narodnocy. Odnakoż ja dumaju, szczo skoro zabezpeczeno w §. II. czysto 2.—hromadom, korporacjom i osobom prywatnym prawa im prysłużajuszcziji, to ne ponymaju, czomu neumistnym bułoby zabezpeczyty §fom prawo ciłoho naroda milioniw, wyrazno toho zelajuszczych. Kozdyj bezstronnyj przyznaje meni, szczo prawo ciłoho naroda ruskoho w Halyczyni daleko ważnijsze, jak prawo pojedynokoj hromady, korporacyi iły jakoj osoby prywatnoj. Moi panowe! My lubym howoryty, szczo lubym sia, i to „lubym sia“ bezprestauno howorym o zhodi, a nikotoriji iz was idut tak daleko, szczo pereczat, jakoby meze namy i wamy buła koły jaka nezhoda, szczo my od wikiw w najlipszoy zyły harmoniji, lysz zlyi ludy prypysujut nam jakujuto narodnuju nenawyst. Buty moze szczo to i prawda, no ja przyznajusia, szczo jesty mezy namy buła i jest lubow, to ona nikoly ne okazowalasia dıłom, no lysz krasnymy, hładkimy słowamy. Lubow nasza, moi panowe, jest lysz w idei, a nikoly ne wehodyt w samuju praktyczeskuju zyżń. Tak i nyini howorym mnoho o zhodi, i przyznajem wsi jej potrebu, no koły pryjde do wyrażenia toj zhody w ustawi. to wy, panowe, nachodyte sto pryczyn, szczyby o prawach ruskoho naroda ne umistyty w ustawi ny odnoj bukwy.

Jakoś to meni dywno, szczo ja ne wid teper uważaju, szczo jest u was, panowe, jakaś bojażń, daże spimnuty, daże wymowyty, to słowo Ruś, ruskij jazyk, ruskij narod. Dla czoho to tak, moi panowe, ja ne ponymaju. Jesty sia lubymo, to lubim sia czestno i otwerto; dlatoho dumaju, szczo poprawka p. Kowalskoho jest ciłkom słuszna i sprawedlywa, i dlatoho ju popyraju.

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja prosylbym zasidanie na 5 minut odroczyty, aby można sia wzajemno porozumity ze soboj.

Marszałek. Jest wniosek, aby zawiesić posiedzenie w celu wzajemnego porozumienia się. Zawieszam więc posiedzenie na 10 minut. (Przerwa 10minutowa, podczas której większa część posłów wychodzi ze sali do przyległych pokojów.)

P. Kowalski (po upływie przerwy). Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. P. Sawczyński uważaje moj dodatek, jako ne pôtribnyj, a ja własne tym dodatkom chozczu wyrazyty toje, na szczo i on tak wetyku wabu kłade, tj. maty bacznost predwsem na kwalifikaciju ubihatelej do posad uczytelstwa i na stosunok oboich narodnostej. Jesłym użył wyrazu: „sprawedływa zasada“, to se mene cilkom ne miszaje, skoro także i ja kładu natysk na toje, szczo by sprawedływa zasada ispołniałasia.

Ja wsich tych żelajennyh swojst żadaju wid takych ludej, kotorym powirajemo dity naszi a z nymy i sudbu kraju naszoho. Sowerszenno sia zhadzaju na to, szczo by ślipyj slipoho ne prowadył; bo owszem chozczu, aby koždyj postawtennyj uczytelem odpowidał swojemu zwanyju, no wże toje ne pereszkadzaje, szczo by Rada szkolna baczyła także na ispołnenje poruczenuj sobi zadaczy i potrehom oboch narodnostej w kraju czynyla za dosyt. Dla toho pozistaju pry moim wnesenyju.

P. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Czy się z mojem zdaniem zgadza, aby w tej ustawie była mowa o równouprawnieniu języków polskiego i ruskiego, jest to pytanie, o którym teraz zamilczę. Jednakowoż jest faktem, że nasi koledzy ruscy żądają, aby była wzmianka o ich języku w tej ustawie.

Podług zdania mego, zadość uczynienie żądaniu temu w niczem nam szkodzić nie może.

Chcemy unji, tę unię więc czynami musimy ustalić i być konsekwentnymi z tą najpiękniejszą stronnicą nie tylko naszej, ale i powszechniej historyi. Gdy za nią przemawiamy, gdy na jej cześć demonstracye robimy, kopce sypimy, musimy ją tem więcej czynami utwierdzać.

Zatem ja tu na prędkości zredagowałem wniosek, jako paragraf osobny, podług mnie ostatni, (czyta): „W zastosowaniu niniejszej ustawy Rada szkolna krajowa przestrzegać winna zasadę równouprawnienia języków polskiego i ruskiego“.

Marszałek. Poddam wniosek ten do poparcia. Kto go popiera zechce wstać. (Powstają w dostatecznej liczbie). Jest poparty.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Nie mogę jak tyłko uszanować powody, jakie skłoniły tych panów do postawienie tego wniosku. Bo któżby nie szanował i nieczciłwłasnego języka? tem więcej nie należy pomijać tego nam, których język tak haniebnie gwałconym jest w zabranych prowincjach. Ależ panowie przy najlepszych chęciach przychodzimy czasem do błędnych rezultatów do zupełnie fałszywych wniosków; tutaj tym panom idzie o to, ażeby w ustawie o organizacji władzy szkolnej krajowej była instrukcja dana, iż ma być sprawiedliwą; dla kogo? dla tych, którzy używają tak języka polskiego jak i ruskiego. Ja sędzę, że taka instrukcja jest nie tylko nie potrzebną, ale i niepodobną. Jedną z głównych zasad ustawodawstwa jest, ażeby nie kłaść w ustawę nic nie potrzebnego, tj. takiego, co nie ma żadnej praktycznej doniosłości. Wniosek ten wprawdzie dla jednych może być zaspokajający, lecz u drugich może wzniecić obawę: bo jeżeli my uznajemy, że w żadnej ustawie dodatki niepotrzebne miejsca mieć nie mogą, a mimo to tak zbyteczną instrukcję tu zamieścimy, to powstać może pytanie, dlaczego nie przepisano Radzie także sprawiedliwości dla wszystkich wyznań? (hałas) dlaczego tylko dla tych, którzy polskiego i ruskiego języka używają; dlaczego także nie do tych ma się stosować, co mówią po izraelsku lub niemiecku? (Gwar i niepokój.) Panowie! sprawiedliwość musi być jedna dla wszystkich, a tym wyjątkiem niepotrzebnym narazimy ustawę na nieloiczność.

Do czego to doprowadzi, jeżeli w ustawie już przypuszać będziemy, że władze mogą gwałcić sprawiedliwość, że gwałcić będą zasadę równouprawnienia, konstytucyą zapewnioną. W takim razie nie byłoby już bezpieczeństwa dla nikogo, a niesprawiedliwość dotknęłaby tak samo Polaków, Rusinów, Żydów i Niemców. powtarzam, że pobudki tych panów są chwalebne, ale w tej ustawie uwzględnione być nie mogą.

P. Sanguszki wniosek ma te same niedogodności, jakie wykazałem przy wniosku

pierwej postawionym; powiedział szanowny książę, że jeżeli chcemy unii to, nie możemy języka ruskiego nie uszanować, ani podawać jego używania swobodnego w wątpliwość.

Ale tu, moi panowie, nie idzie o zgodę i język, którego swobody nikt naruszać nie chce. Tu idzie o konsekwentne przeprowadzenie ustawy organizującej władzę szkolną, tu idzie o statut dla Rady szkolnej. O kwestyi językowej nie ma mowy, ta jest już konstytucyą rozstrzygniętą.

Książę mówił o unii. My wszyscy unie szanujemy, ale tu o niej nie ma mowy. Jeżeli nam potrzeba unii z Rusinami, to unia z logiką jest nam jeszcze potrzebniejszą (gwar — wesołość — niepokój), a ja tu w tych wnioskach tego nie widzę, bo co to za logika, aby Izba, ustanawiając Radę szkolną, przepisywała tejsze, że ma być sprawiedliwą? Wszakże to się samo przez się rozumie; azatem wniosek ten nie ma żadnej doniosłości, dlatego jestem przeciw wnioskowi p. Kowalskiego i p. Sanguszki. Mniej jeszcze dotknął mnie wniosek p. Kowalskiego, niż wniosek p. Sanguszki, bo nie możemy nie uszanować tej obawy i macierzyńskiej opieki, z jaką ci panowie nad swoim językiem czuwają, chociaż ten—można powiedzieć—dopiero w pieluchach się znajduje. (Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość). Dyskusya nie jest zamknięta.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jestto niby tajemnica powszechnie wiadomą, że jakkolwiek nie ma wysadzonej komisyi, jak się zawczoraj sprawozdawca wyraził: „oficyalnej“ dla porozumienia wzajemnego obu narodowości krajowych, to jednak komisya, która jest wysadzona dla zbadania projektu rządowego o zniesieniu przymusu językowego w szkołach ludowych i średnich tentuje to porozumienie. Skoro tak jest, to nie przy każdej sposobności i nie przy każdej ustawie wypada tentować to porozumienie; więc nie wkładajmy teraz frazesów, które do ustawy nie należą. Ja stawiam dlatego wniosek, aby wniosek p. Kowalskiego i p. Sanguszki przekazany był owej komisyi, która ma

przedłożyć sprawozdanie o projekcie rządowym, dotyczącym zmiany ustawy krajowej o języku w szkołach ludowych i średnich.

Komisya ta niech wypracuje projekt i sprawozdanie, i mnie się zdaje, że to będzie można zastosować do wszystkiego, cokolwiek Sejm uchwala, lub na przyszłość uchwalać będzie.

W tej zaś ustawie pisać, że Rada szkolna ma być sprawiedliwą—to jest nie na swoim miejscu. Natenczas musiałbym przypuszczać, że ci którzy będą tę ustawę wykonywać, będą niesprawiedliwymi; wszak na to jest sposób, niesprawiedliwych możemy za ich przekroczenia pociągnąć pod sąd czy to sejmowy, czy opinii publicznej, czy narzeczcie, jeżeli się wykroczenie do tego kwalifikuje, pod sąd karny. Jednakże pisać to, że Rada szkolna sprawiedliwie wykonywać ma swe czynności jest niepodobnem. Jeżeli mi kto pokaże taką ustawę, gdzieby się podobne postanowienie znajdowało, natenczas i ja na to się zgodzę. Nie ponawiamy w każdej ustawie to samo i przy każdej sposobności, ponieważ to jest zbyt ciężem.

Oddajmy raczej ten wniosek komisyi właściwej, tj. odeszlijmy wniosek p. Kowalskiego i p. Sanguszki do komisyi, która się już takiemi sprawami zajmuje. Mnie się zdaje, że chociaż ta kwestya jest ważna, a w kwestyi ważnej i żywotnej ponizem jest zastaniać się regulaminem, to jednak w niniejszym wypadku muszę to uczynić. Wszak sami wnioskodawcy nie zgadzają się ze sobą.

P. Sanguszko żąda, aby jego wniosek był na końcu tej ustawy, jako osobny paragraf umieszczony, p. Kowalski zaś stawia swój wniosek, jako dodatek po §. 2. już uchwalonym. Pytam się, gdzie i który z tych wniosków umieścić tu mamy? Mnie się tedy zdaje, że trafię zapewne w myśl obu szanownych wnioskodawców, i aby ta kwestya dzień w dzień przy każdej zdarzającej się sposobności nie była poruszana, lecz łącznie z innemi punktami podobnych żądań traktowaną, jeżeli proponuję, aby ten wniosek odesłać do wspomnianej komisyi.

Marszałek. Jest wniosek p. Zyblikiewicza, aby te dwa wnioski odesłać do komisyi językowej. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Powstają w dostatecznej liczbie.) Poparty.

P. książę Sauguszk o. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sauguszk ma głos.

P. książę Sauguszk o. Wspomniano tu o równouprawnieniu i powiedziano, że skoro ono w prawie zasadniczo jest przyjęte, byłoby ubliżeniem wątpić o jego zastosowaniu praktycznym. Mieliśmy i my, panowie, równouprawnienie zabezpieczone konstytucją z d. 26. lutego, a pamiętamy wszyscy, jak ono zastosowane było w praktyce. Potrzeba było kilka lat walki — walki, którą bezowocną by się została, gdyby nie przyszły nam w pomoc zmiana Ministerstwa i ogromne zdarzenia, jakie wstrząsły Państwem, abyśmy po części uzyskali tego równouprawnienia. (Niepokój.) Że Rusini, przy swoich prawach obstają, to zupełnie się temu nie dziwuję; mam im to za dobre i powiadam, że naszym najświętszym obowiązkiem jest, udzielić im tego równouprawnienia, o ile ono jest w naszej mocy. Co do wniosku p. Zyblikiewicza, to co do mojej osoby nie miałbym nic przeciwko temu, aby te wnioski były odesłane do komisji, jednakowoż są chwile takie, że trzeba działać, zdaniem mojem, nie podług regulaminu. Jeżeli ewangelia powiada, że człowiek nie tylko chlebem żyje, ale i duchem, to tłumaczą to słowo w polityce tym sposobem, że są chwile gdzie uczciwość górę brać musi, a w takiej się znajdujemy. Skoro słusznie czy niesłusznie, strona ruska od nas takiego paragrafu w ustawie szkolnej żąda, a skoro mamy pewność, że taki paragraf w niczem nam szkodliwym być nie może, powinniśmy, moim zdaniem, bez odkładania na później, na tem samym posiedzeniu, ten wniosek uchwalić. (Gwar.)

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. My chcieliśmy rozprawę nad cihoju toju ustawoju odroczyć, a myśl przewodna była ta, aby najpierw wzajemnyje stosunki oboch narodnostej były uporządkowane. Toje wnesuje ne utrymało sia, otóż my iduszczy dalej w tym kierunku musyłyśmo postawyty toje, szczośmo postawyty. Czy bude pryntatj wnesok p. Kowalskiego, iły kniazia Sauguszki, nam to wsio jedno, aby tylko buło wze wtoj ustawi wyskazano, szczośmy tiju kwestju ruwnouprawnenja otworyły i pastawyły. Ja jeśm toho mninija i jeśm za tym,

aby wze tu buła postawłena. To je wsio odno, szczo tu oden paragraf iszcze pryjde, ale dla nas bułoby uspokojenje, i wam prenesłoby to cześć z tohu wzhladu, szczo to, o szczo y sia dobywajemo, jest sprawedływe, i wy nam toho odmowyty ne chotily. P. Skrzyński za dałeko piszow i mynuł sia z ciłym tokom sprawy.

Skazał on, że ustawa traktuje łysze sprawy administracyjny, a precji jest tu mnobo ustupiw, kotoryi traktujut o religii, z czeho wyptywaje, szczo ustawa taja normuje naszi zahalni odnoszenija, a zatym i narodnosty.

Nechaj nie obawiaje sia posoł Skrzyński, szczo w tym nebude lojiki, ho tyi wneski sut' styślo zwiazani z kwestioj prymirenju, a zatym ciłkom loiczni. Dalsze piduis pocztennyj posoł, szczo by i szkoly izraelicki musyły buty, — tu mynuł sia z prawdoju, ho u nas nit nyhde klas paralelnych izraelickich, ale majemo takie paralelni z wykładami ruskimi na perszoj gimnazji, a budemo sia domahaty, aby buły i hde inde; a jesty ne zostały otworeni klasy paralelni, to budemo sia domahaty, aby pry wykładach szkik seredaych i druha narodność' buła uwzhladnena w toj sposib, aby nikotoryi predmeta buły prepodawani w jazyci ruskim. Dla toho toje, szczo p. Skrzyński powidał wedle zasady: qui multum probat, nil probat, ne mohtyśmo uwzhladnuty.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wykreśliliśmy z artykułu §. 2. ustęp „w obrębie ustaw obowiązujących“, ho uważaliśmy to za zbyteczne, za rozumiejące się samo przez się, że ustawy obowiązujące, choć tu nie przytoczone, obowiązują, o ile nie są zniesione. Właśnie istnieje i obowiązuje ustawa zasadnicza w powszechnych prawach obywateli, która w §. 19. stanowi: „Wszystkie plemiona w Państwie znajdujące się są równouprawnione, i każde plemię posiada nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swojej narodowości i języka“. Jeżeli więc uchwaliliśmy, aby wykreślić w §. 2. zastrzeżenie

ogólne, że Rada szkolna ma się stosować w czynnościach swoich do ustaw obowiązujących, uwzględniając zastrzeżenie takie zbytecznym, to naturalnie bardziej jeszcze zbytecznym jest wkładać tu zastrzeżenie, iż ma się stosować też Rada do tego przepisu, tej jednej ustawy obowiązującej, a dodatek, który chce włożyć tu p. Ławrowski, jest właśnie takim zastrzeżeniem.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nieradbym, aby mój wniosek odesłania do komisji był źle zrozumiany. Nie jestem przeciwny treści wniosków, tylko radbym, żeby porozumienie zamierzone nie odbywało się codziennie w pojedynczych wypadkach, ale łącznie, zresztą żeby była zachowana zasada „do ut des, facio ut facias”; radbym, aby załatwiony był spór raz na zawsze, a nie przy każdej kwestji z osobna. Taka jest tendencja mojego wniosku.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.)

Marszałek. Jest wniosek za zamknięciem dyskusji. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Nie jest przyjęty. Dyskusya otwarta.

Ks. Naumowicz. Proszu o głos.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Ks. Naumowicz. P. Chrzanowski pokładował się tutaj na ustawy obowiązujące i o obszernych prawach obywatelskich, którzy według jego mniemania dostatecznie zabezpieczają narodność wsiem narodom w Cislitawii. A ja własnie nechoczu, abyśmy się pokładowali na obowiązującą ustawę, tak jak i Wysokaja Pałata uchwałała przy §. 1. wyczerknuły słowa: w zacerku ustaw obowiązujących — a to własnie dla tego, szczo wedla tych ustaw obowiązujących nie można narodnostiam wedla ich potrzeb swobodno rozwiyatysia. Ja przyhaduju panu Chrzanowskiemu, jaka była przyczyna, która skłonyła nas do podania ruki do zhody. Własne ustawy obowiązujące były przyczynou do tego, imenu §. 19. o riwnoprawnennju narodnych jazykiw w szkoli, któryj zadekretowaw nam utratu naszego ruskogo jazyka w narodnych szkołach. My choczem własne, szczo by zasady riwnoprawnosti tutaj w kraju naszly swij wyraz w zakonach

do naszych krajowych odnoszenij zastosowanych, i takimi własnie zakonamy choczem sobi pomahaty protyw tym obowiązującym, no nam nie odpowiadającym ustawom. (Gwar i szmer.)

Otze to sia samo czerez sebe rozumije, że majemo tyji zasady czerez tyji; ustawy zasadniczyi zagwarantowaty narodowy, i to nas nie nauczyło, abyśmy sobi nie pomahaly.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Śledząc od początku tok dyskusji, zdawało mi się, że członkom, którzy tutaj wnieśli tę sprawę, głównie o to chodziło, ażeby organa używane przez Radę szkolną w tej części kraju, gdzie jest mieszana ludność, znały ruski język tak, żeby w zetknięciu z uczniami, albo z rodzicami uczniów mogły mówić w języku ruskim. Zdaje mi się przeto, że wszystkie te poprawki idą za daleko. Tak przez p. Kowalskiego, jak i przez p. Sanguszkę postawione wnioski są za ogólnikowe i nie określają tego, o co w motywach pierwotnemu wnioskodawcy chodziło. Równouprawnienie uznane zostało ustawami zasadniczymi, zatem istnieje; powtarzać przy każdej sposobności zasady ustawami sankcyonowane nie ma potrzeby i byłoby tylko zbytecznym pleonazmem, których ustawa żadna zawierać nie powinna.

Jeżeli chodzi o praktyczne przeprowadzenie rzeczy, to jest, ażeby organa Rady szkolnej w zetknięciu ze stronami posiadały znajomość języka, sądziłbym że da się to lepiej określić przez dodatek, którego stawiać zamierzam. Nie chciałbym jednak, żeby w tej ustawie już ten dodatek był umieszczony, lecz wnoszę, aby był odesłany do komisji, jak to wnoszą p. Zyblikiewicz, co do wniosków p. Kowalskiego i ks. Sanguszki.

Zastrzegam się jednak wyraźnie, by odesłanie tych wniosków nie wstrzymywało uchwalenia całej tej ustawy, która dziś jest na porządku dziennym. Ponieważ już jest wniosek, aby te dwie poprawki były odesłane do komisji, i ponieważ sądzę, że mój wniosek lepiej to streszcza, o co właściwie wnioskodawcom wrzeczy samej chodzić może, chciałbym więc, aby on był odesłany do tej komisji, do której poprawki przez poprzednich

wnioskodawców stawiane odesłane będą, a która dla zbadania przedłożenia rządowego co do języka wykładowego została wysadzona. Wniosek mój brzmi (czyta):

„W zastosowaniu niniejszej ustawy przestrzeżoną będzie zasada, aby organa krajowej Rady szkolnej dla części kraju zmieszanej ludnością, posiadały dokładną znajomość języków krajowych“.

Ta poprawka wyczerpuje wszystko. Chodzi o to, aby inspektorowie, których Rada szkolna będzie używać, w zetknięciu z ludnością miejscową z tej językiem obeznani byli. Jakim językiem ta ludność mówi, o tem nie przesądzam — czy po polsku, czy po rusku, jak w specjalnym wypadku będzie potrzeba — takim językiem użyte organa Rady szkolnej w tej miejscowości władać powinny; są w kraju naszym także np. kolonie, lub też mogą zajść inne wypadki, dla których dodatek mój zawarowałby obowiązek, azeby organa użyte znały ten język, jakiego uczęszczająca do szkół ludność przeważnie używa. Stawiam ten wniosek ogólnie, nie z zamiarem, żeby był wsunięty do kodyfikacji tej ustawy, lecz żeby był odesłany wraz z poprzedniami wnioskami do komisji, która się zajmuje całą sprawą tak zwaną ugody.

Marszałek. A gdzie ma być dodany ten wniosek, jeżeliby był uchwalony?

P. Kozłowski. Ma być odesłany do komisji, a komisja znajdzie dla niego pomieszczenie w osobnej ustawie, która ma przyjść w swoim czasie na porządek dzienny.

Marszałek. Podam ten wniosek do porządku.

Sekretarz hr. Tarowski (czyta wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje.) Nie jest poparty.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zabrawjem hołos z tej przyczyny, że chotilbym skazały, szczo debatujem wże druhij den, kłademo poprawki, a jak wydko,

Pan Bih znaje koły skinczymo debatu w toj sesji. Moi panowe! meni sia zdaje, ze ne majete potreby tak sia bojaty naszoho jazyka i tak sia jeho curaty. Ne choczete jeho perepustyty, ale my ne mozemo jeho zabuty. Jesly my wasz jazyk pryniaty, to i wy pryjmajte nasz, bo tu ne powynna zadna rıznicia buty. Czerez ciłyj czas trwania Sojmu, my sporymo i czas mynaje, a my mało dla kraju dobroho szczo zrobyły. Moi panowe! taze meni sia zdaje, ze wy nasz jazyk ochotno powynny pryniaty, jak my wasz pryniaty, wy wo wsim majete riwnouprawnenie, to i my powynny maty to, szczo i wy panowe. Jak majut Polaki tak i Żydy wże majut, ale my toho ne majemo (wesolość). Jak to buło krasno, jak w naszych krajach dawnijsze buła nauka w szkołach po ruski, to narid tiszyw sia, i mołodiz fajno uczyła sia, a teper vse pijszło nazad. Jazyk ruskij upadaje czerez to, ze raz sia jeho trochi uczyły w naszych szkołach, a teper znouwu kazut szczoś nowoho, a my choczemo maty nasze prawo wzhladom jazyka. Ja sia protoje na wnesok hospodyna Kowalskoho pokłykuju i poperaju, aby Wysoka Izba buła łaskawa takij pryniaty, bo sam kniaź Sanguszko wże wyskazał na szczo by to do komisji widsyłaty, bo my ne majem tutka w Pałati ni mistca ni czasu, szczo by zrobyty z tym poriadok. (Brawo.)

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Po pierwsze chcę posłowi Kowbasiukowi odpowiedzieć na to, co tu powiedział o równouprawieniu. Nie jest tu kwestya o równouprawieniu, bo równouprawienia nikt nie zaprzecza i wszyscy mowcy oświadczyli się zgodnie z dążnością wniosku i poprawki, szło tylko o to, czy rzecz ma się zamieścić w tej ustawie, czy też jest gdzieindziej wyrażoną, albo czy ma być gdzieindziej zamieszczoną, gdzie może silniej wyrażoną będzie.

Mnie się zatem zdaje, że poseł Kowbasiuk cokolwiek od materji odstąpił.

Powtóre chcę zrobić tę uwagę, że my tu mamy z jednej strony kwestyę formalną; znajdujemy że ustawa mieścić będzie w sobie jeden artykuł, który do niej właściwie nie należy — jest to zbytek w ustawie, który, jak powiedziano, szkodzić nie będzie, ale tutaj nie należy; z drugiej strony mamy względy nader ważne, względy na to, że stoi dla nas obowiązek do stwierdzenia właśnie tej dążności, jaką niedawno

w tej Izbie wyrażono, a wyrażenie to wszyscy z oklaskami przyjęli. Ponieważ gdzieindziej toruje się droga do tej zgody, która jest powszechnem życzeniem, przeto uważam tę chwilę za ów moment polityczny, w którym zaprzeczać dążności takiej nawet pozornie nie należy (brawo), a zatem z jednej strony jest zbytek w ustawie nie nie szkodzący, a z drugiej strony względy ważne, które powinny być uwzględnione. Sądzę, że ta chwila mogłaby być użytą dla przygotowania skutku należnego tej dążności, o którą chodzi, i dlatego można raczej przyjąć zbytek wyrażenia się w ustawie. Dlatego też będę głosować za wnioskiem ks. Sanguszki. (Brawo i oklaski.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Muszę przede wszystkim zwrócić uwagę na to, co spólnie dotyczy tak jednego jak i drugiego wniosku; mianowicie szłoby tu przecież o to, aby wiedzieć dokładnie, co właściwie jest powodem tych poprawek i dodatków, których domagają się szanowni z tej strony panowie.

O ile zrozumiałem dyskusję, — to do takich powodów trzeba policzyć okoliczność przytoczoną czy przez ks. Naumowicza, czy przez posła Kowalskiego, a w ogóle przez mowców z tej strony, iż pominięcie w dotychczasowym statucie zastrzeżenia co do uwzględniania narodowości było przyczyną, że Rada szkolna nie uzyskała w kraju należytego spółczucia. Różne głosy podnosiły się tu za i przeciw wnioskowi, nie uważałem jednak, aby ktoś odparł ten niesłuszny zarzut. A wszakże gdyby tak było, że właśnie dlatego braku Rada doznawała ze strony kraju obojętności i wywołała niezadowolenia, to zapewne poprawa tego błędu nagłą byłaby potrzebą. Ależ, moi panowie! jeżeli było jakie niezadowolenie, to komisya wasza źródła jego wcale gdzieindziej poszukiwać musiała, dowodem czego sprawozdanie, wyprzedzające projekt niniejszej ustawy.

Gdybyśmy bowiem przypuścili, że przyczyną podniesionej tu niechęci był brak zastrzeżenia praw narodowości, toć skutek tej przyczyny musiałby się ograniczyć do tej tylko strony, która tem nieuwzględnieniem poczuwa się pokrzywdzoną —

a więc do ludności ruskiej — gdy tymczasem ze strony polskiej, jako faworyzowanej, wznosiłby się musiały jedynie hymny pochwalne. Gdy zaś rzecz miała się inaczej, toć i przyczyny złego w czem innym poszukiwać należy. Powód zatem przytoczony przez ks. Naumowicza całkowicie upada.

Innym powodem, dla którego dopominacie się panowie zastrzeżeń w statucie Rady szkolnej pod względem przestrzegania należnych praw narodowości ruskiej, zdaje się być obawa, ażeby władza ta, w braku odpowiednich przepisów, nie działała na jej szkodę w wychowaniu publicznym. Jak dalece zarzut to niesprawiedliwy, a obawa zbyt czarna, na dowód tego dosyć odwołać się do tego, co już wypowiedzieli mowcy, którzy mnie poprzedzili, i co sam przytoczyłem dawniej w odpowiedzi p. Ławrowskiemu na wniosek jego względem inspektorów. Czyż Sejm w tej samej chwili, w której powołuje do życia Radę szkolną krajową, ma się powodować uczuciem, że władza, którą ustanawia, przychodzi na świat z piętnem niesprawiedliwości, a więc nierozumu i niedołężności? Zaprawdę, wobec tego przypuszczenia właściwiej byłoby zostawić wszystko w dawniejszym porządku! Wszakże dawne przysłowie mówi: quisque habetur bonus donec probetur malus; — niechże ta sama zasada powoduje nami w obecnym razie, lub zaniechajmy raczej pracy, więcej w skutkach szkodliwej niżeli pożytecznej.

Przyznaję wprawdzie, że „humanum est errare“. Gdyby jednak nieszczęściem sprawdzilo się to i na Radzie szkolnej, gdyby bracia Rusini mieli powody zażaleń na rozporządzenia nie uwzględniające potrzeb w szkołach ich narodowości; toć przecież otwarta droga do władzy sejmowej i do owej potężnej władzy, jaką jest opinia kraju. Jak przecież powiedziałem, nie mamy prawa z góry tego się obawiać. A co wreszcie mogłoby być godnym ubolewania wyjątkiem, tego za zasadę uważać tu nie możemy.

Naostatek zważając pilnie na tok waszych wywodów, podnoszę zarzut, jakoby zyczliwość nasza dla narodowości ruskiej była jedynie w słowach a nie w czynie.

Wprowadza mnie to w przykre położenie; — gdybym bowiem upewnił, że tak w niniejszej jak i w innych pracach sobie powierzonych, komisya edukacyjna, choć gdzie nie było do tego powodu, po-

mijała wzmiąkę o narodowościach, niemniej przecież nie przeniewierzyła się nigdzie równej dla wszystkich życzliwości; to znowu mógłby mię spotkać zarzut, że i w tym razie kończy się tylko na słowach.

A jednak wyznaję, panowie, że gdyby to było w mojej mocy, wziąłbym to sobie za zadanie życia, aby panowie tak mogliście być zadowoleni, jak sobie tego życzyicie, i aby raz wreszcie ustaliła się między bratnią ludnością ta wzajemna ufność, to porozumienie, bez których wspólne nasze dobro łatwiej stawać się musi pastwą nieprzyjaznych wpływów. Ale nie każda droga do tego prowadzi.

Zyczenia nasze nie przy każdej okoliczności, nie przy każdym zdarzeniu, nie przy każdej ustawie mogą być wypowiedane. Bo przecież czynności nasze mają także swoje prawa, swoje przepisy, a z tych przepisów jednym z najważniejszych jest ten, aby były loiczne. Chciejcie więc wyrozumieć, że komisya edukacyjna przy różnych uchybieniach, jakich pomimo woli dopuścić się mogła, starała się uniknąć przynajmniej tego największego, któryby ją naraził na zarzut nielogiczności.

Wszakże, przystępując osobno do każdego wniosku, takim byłoby usterkiem, gdybyśmy do ustawy normującej władzę nadzorową i wykonawczą dla edukacyi przyjęli poprawkę p. Kowalskiego. Poprawka ta brzmi (czyta poprawkę p. Kowalskiego).

Cóż innego wyczytać można z tego wniosku, jeśli nie z góry już powzięte uprzedzenie i odsądzenie Rady szkolnej od dobrej wiary w wykonaniu swojego zadania? Że zaś równie ten brak ufności, jako i inne względy, na które zwróciłem uwagę, poszukując powodów żądanych zmian i dodatków, nie wytrzymują bezstronnej krytyki — gdy więc powody ostać się nie mogą — toć też wraz z ułemi ustąpić muszą i skutki, do których w tym razie należy wniosek p. Kowalskiego. Takie jest moje przekonanie, dla którego upraszam Wysoką Izbę, aby nie wcielała go do niniejszej ustawy.

Co się tyczy wniosku ks. Sanguszki (czyta wniosek ks. Sanguszki). Na wniosku, który odczytałem, sam wnioskodawca dopisał „paragraf ostatni“. Zachodzi pytanie, jak nam postąpić wypada? Czy uczynić go zaraz przedmiotem rozprawy? czy też

wziąć go pod rozwagę dopiero w tem miejscu, które mu sam wnioskodawca przeznaczył? Co zresztą tyczy się merytu czyli treści wniosku, objaśnia ją dostatecznie to, co poprzednio powiedziałem w uwagach ogólnych. Jeżeli jednak z tego powodu umieszczenie wniosku księcia Sanguszki czy w tem, czy w innem miejscu niniejszej ustawy nie byłoby właściwe, to jeszcze z tego nie wynika, jakoby w inny sposób nie miał być przydatnym. Sposób ten wskazuje nam wniosek p. Zyblikiewicza, z którym też zgadzam się najzupełniej. To właśnie niech będzie dowodem, że nie brakuje i z naszej strony szczerej chęci uczynienia zadość tym życzeniom, które kolegom z tej strony ciężą tak słusznie na sercu, skoro tylko wykonanie tych chęci, widocznie nie ubliża innym względom słuszności albo właściwości. Takim ubliżeniem byłoby gdybyśmy wniosek księcia Sanguszki wcielili do ustawy o Radzie szkolnej. Tymczasem odsyłając go według wniosku p. Zyblikiewicza do użycia komisyi, mającej przeznaczenie unormować prawa języka obu narodowości, wejdzie on tam w poczet uchwał, które już nie dorywczo, ale zasadniczo wątpliwe kwestye rozstrzygną.

Tym sposobem zaginie wreszcie owa pożalowania godna niewłaściwość, obrady nasze charakteryzująca, że nam przy każdej prawie ustawie, jakimkolwiek mógłby być jej przedmiot, zawsze wypada spotykać się z temi samemi żądaniami, które tak dalece obrady nasze wstrzymują, a które mimo najlepszych chęci i życzliwości, jako nie w swoim miejscu podnoszone, nie zawsze, a nawet rzadko miewają wypadek pomyślny. Przetnie się zatem więzy, swobodę naszego ruchu na nieszczęście tak dalece krępujące.

Ostatecznie zatem przemawiam przeciwko temu, żeby do tej ustawy miał być dodany paragraf w myśli księcia Sanguszki; natomiast jednak oświadczam się jak najusilniej za tem, ażeby ten wniosek, równie jak poprzedni p. Kowalskiego, były przekazane komisyi, w podobnych celach dawniej wysadzonej.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ponezew yraz „sprawidlywoj“ na takuju trudnost tut w Palati natrafyl, to ja widstupaju od toho wyrazu, ale ne widstupaju od zasady. (Gwar wielki; głosy: to zmienia wniosek dotychczasowy, prosimy go odczytać!)

Sprawozdawca p. Majer (czyta po polsku wniosek p. Kowalskiego z opuszczeniem wyrazu „sprawiedliwej“).

P. Skrzyński. To nowy wniosek!

Marszałek. Opuszczenie jednego wyrazu nie wpływa tu przeciez jeszcze tak bardzo na osnowę jego, żeby go można uważać za nowy wniosek. Więc są dwa wnioski: pp. Kowalskiego i ks. Sanguszki, pierwszy żąda, aby z jego wniosku utworzyć dodatek do §. 2.; ks. Sanguszko zaś życzy sobie umieszczenia swojego wniosku oddzielnie na końcu ustawy, jako osobny paragraf.

P. Chrzanowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wniosek odraczający p. Zyblikiewicza powinien być według regulaminu nasamprzód pod wotowanie podany. (Głosy: tak, tak!)

Marszałek. Nie można teraz właściwie głosić nad wnioskiem ks. Sanguszki, który ma być dopiero na końcu ustawy umieszczony. Ja chciałem postawić pod głosowanie wniosek p. Kowalskiego, aby tak, jak p. Zyblikiewicz żąda, odesłany był do komisji, a potem w końcu dopiero poddać pod głosowanie wniosek ks. Sanguszki.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Przedewszystkiem nie zyczę sobie dziś załatwienia tej kwestji i pragnę, ażeby wspólnie z innemi kwestjami tego rodzaju była traktowana. Wniosek mój ma pierwszeństwo przed innemi z tego powodu, że ja chcę, ażeby obydwie te inne wnioski, tak p. Kowalskiego, jak i ks. Sanguszki, były odesłane do komisji, która jest złożoną dla projektu o języku wykładowym w szkołach. Z tego powodu ma mój wniosek pierwszeństwo przed innemi, a gdy ten upadnie, wtedy słusznie przyjdzie wniosek p. Kowalskiego, a następnie ks. Sanguszki do wotowania.

Marszałek. Myśl obu tych wniosków jest ta sama, więc poddam je razem pod głosowanie podługprozyceji p. Zyblikiewicza. Kto jest za odesłaniem obu wniosków, tj. wniosku p. Kowalskiego jak i Sanguszki do komisji, zechce wstać. (Większość wątpliwa). Zdaje się być większość wątpliwa. Proszę jeszcze raz, kto jest za odesłaniem obu tych wniosków do komisji, zechce wstać. (Powstają, większość.) Jest większość za odesłaniem do komisji. Następuje rozprawa nad §. 3.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 3.):

„Stosunek władz kościelnych i zborów religijnych do szkół ludowych i średnich pozostaje nietknięty.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta, proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Majer (czyta powtórnie §. 3.).

Marszałek. Kto jest za §. 3., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz §. 4.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Prosiłbym księcia Marszałka, czyliby nie chciał wziąć pod rozagę, azali nie byłoby lepiej przerwać teraz (o godzinie 1/2 3 z południa) posiedzenie, a wieczorem drugie zarządzić? (głosy: nie, nie!) Sejm już się ma ku końcowi, sesja potrwa najprawdopodobniej jeszcze tylko do końca tego miesiąca, i wątpliwą rzeczą jest czyli w najlepszym razie przeciągnie się o dni kilka na drugi miesiąc. Mamy już wiele przedłożeń wygotowanych, któremi dobrze wypełnić możemy i dwa posiedzenia dziennie. Sądziłbym zatem, żeby jedno posiedzenie trwało rano od 10. do 2. godziny, a drugie wieczór od 5. do 9. a nawet do 10. godziny, gdyż mamy bardzo dużo spraw do załatwienia.

Marszałek. Właśnie miałem zamiar zarządzić dziś drugie posiedzenie, jednak wielu członków Izby prosiło mię, bym tego nie czynił. (Głosy: Kiedyż komisje będą obradować?) Ponieważ jednak jest pod tym względem wniosek, więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby przerwać posiedzenie i zarządzić dziś wieczór drugie, zechce

wstać. (Kilku tylko posłów powstaje.) Jest mniejszość, więc postępujemy dalej.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 4.):

„Rada szkolna krajowa przedłoży Sejmowi do zatwierdzenia projekt wewnętrznego swego urzędzenia; corocznie zaś przedkładać będzie Sejmowi do uchwały swój etat wraz z wydatkami, tytułem remuneracyi przyznać się mającej za czynności bądź powołanych specjalnych komisji, bądź pojedynczych osób, wezwanych do prac pomocniczych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Więc kto jest za przyjęciem §. 4., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 5.):

Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem Namiestnika składa się:

1. Z dyrektora Rady szkolnej krajowej, przez Najj. Pana mianowanego, z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez Wydział krajowy. Dyrektor jest zarazem w Radzie zastępcą przewodniczącą.

2. Z delegowanego przez Namiestnictwo.

3. Z czterech inspektorów szkolnych krajowych.

4. Z dwóch duchownych przez Najj. Pana powołanych.

5. Z członka Wydziału krajowego przez Wydział wydelegowanego.

6. Z dwóch reprezentantów miast głównych Lwowa i Krakowa, wybranych przez Wydział krajowy z pośród kandydatów przedstawionych, trzech przez radę miejską lwowską, trzech przez radę miejską krakowską.

7. Z czterech osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim, przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najj. Pana mianowanych.

Dyrektor Rady szkolnej krajowej mianowany jest na lat sześć, po których ponownie mianowanym być może. Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego, reprezentanci miast, członkowie z za-

wodu naukowego lub nauczycielskiego urzędują przez lat sześć, po których upływie mogą być nanowo powołani“

P. Węzyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Węzyk ma głos.

P. Węzyk. Ja przedewszystkiem będę prosić p. sprawozdawcę o wyjaśnienie, co spowodowało komisję do powiększenia członków Rady szkolnej, ponieważ w sprawozdaniu komisji nie ma o to żadnego wyjaśnienia. Nie proszę o wyjaśnienie o dyrektorze, ale o czterech inspektorach i o czterech osobach zaszczytnie znanych w zawodzie umiejętności, i dlatego zastrzegam sobie głos, skoro usłyszę wyjaśnienie p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. Majer. Powody, które skłoniły komisję do podniesienia liczby członków Rady szkolnej były następujące: Najprzód, że powołanie dwóch tylko mężów naukowych do składu Rady szkolnej, jak doświadczenie wykazało, bywało przyczyną trudności; z tego powodu, że trafiały się przedmioty, które we względzie naukowym nie miały takiej reprezentacyi, jakiejby rzeczywiście potrzebowały. Powtórnie powodem powiększenia liczby członków było to, że inspektorowie, o których p. Węzyk wzmiankuje, rzeczywiście bywali już w Radzie w pełnej swojej liczbie, chociaż ustawa tylko dwóm miejsce tam zastrzegła. I inaczej być nie mogło; oni bowiem w składzie Rady są tymi członkami, którzy o stanie szkół sobie podległych jedynie zdawać sprawę mogą; oni są najbliższymi wtajemniczeni w ich ruch i potrzeby; oni też środki zaradcze zalecać mogą najwłaściwiej. Prócz tego wypada tu uwzględnić inną okoliczność, a mianowicie, że dopóki dwóch tylko inspektorów należy do Rady, prawo ich wyboru i powoływania do posiedzeń służy przewodniczącemu. Otóż nie jest to tajemnicą Waszej komisji, że pod tym względem zdarzały się niejaki usterki, którym najzupełniej zapobiedz może wprowadzenie do Rady wszystkich inspektorów.

Z tego powodu komisya uznała za stosowne, wniosek w tej myśli Wys. Izbie do uchwały przedłożyć. Względ na potrzebę równowazenia różnych czynników, do składu Rady szkolnej wchodzących, usprawiedliwia też podniesienie liczby mężów naukowego zawodu, powoływanych tamże przez Wydział krajowy.

A skoro za tem samem przemawia potrzeba zaopatrzenia Rady tylu i takimi tego zawodu członkami, którzyby różne kierunki, jakie tam reprezentowane być winny, istotnie reprezentowali — te zatem powody skłoniły komisję do zaproponowania czterech mężów naukowych.

P. Wężyk. Z tem co p. sprawozdawca powiedział, wedle mego widzenia rzeczy zgodzić się nie mogę. Rzeczywiście niektóre z przytoczonych powodów są ważne, a najgłówniejszym jest ten, że w pewnych kwestyach inspektorowie powołani przez Namiestnictwo według dawnej ustawy, nie brali stale udziału w Radzie szkolnej, lecz podług okoliczności zmieniali się. Więc dla zrównowazenia niedogodności, i dlatego że sprawa naukowa nie zdaje się w rozmaitych kierunkach dostatecznie być zastępywaną przez ludzi zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, komisja edukacyjna postanowiła powiększyć liczbę członków Rady szkolnej; ale z drugiej strony powiększenie to liczby członków ma swoje niedogodności, których z oka spuszczać nie można. Ja mniemam, że są wielkie niedogodności, bo jeżeli ciało tak specjalne, jakim jest Rada szkolna; będzie złożone z z nadto wielu członków — według dawnej ustawy bowiem składała się Rada szkolna z 11, a według terażniejszej ma się składać aż z 15 członków — natenczas będzie ona niejako gatunkiem małego sejmiku, a ta władza, która powinna być administracyjna, stanie się przeto nadzwyczaj ciężkim ciałem.

Ciało, które z tak licznych członków się składa, porusza się nadzwyczajnie trudno, a osobliwie, jeżeli jako władza wykonawcza sprawuje swe czynności nader ociężale. Więc jeżeli by była jaka korzyść z pomnożenia członków, to z tego względu będzie to pomnożenie mniej korzystne. Ja wystawiam sobie naszą Radę szkolną, jako najwyższą instancję w kraju, jako gatunek Ministerjum oświecenia dla szkół średnich i ludowych. Ten dyrektor, z którego ustanowieniem zupełnie się zgadzam — podobnie jak i z tem się zgadzam, aby nawet przyznane było bezpośrednio porozumiewanie się Rady szkolnej ze Sejmem — ołów ten dyrektor jest tym Ministrem oświecenia w sprawach seminarjów nauczycielskich w sprawach szkół ludowych i średnich, rady zaś szkolni są gatunkiem konsy-larzy. Mnie się zdaje, że tak wielką ilość konsy-

larzy stanowić jest niepraktyczną rzeczą. Podług tego, czem ta Rada szkolna ma się zajmować, będzie ona miała raz pedagogiczną a powtóre administracyjną czynność, więc przy tak licznym składzie zrobimy ją tak ciężką, że się ruszać nie będzie mogła. Myślałem, iż komisja zajmie się raczej zmniejszeniem składu Rady szkolnej, bo lepiej by była uczyniła, gdyby zmniejszyła była liczbę zamiast powiększać ciężar biurokratyczny. Koszta nawet będą znakomitej doniosłości, i pod tym względem wołałbym, aby to co się przez powiększenie członków Rady szkolnej więcej ma niepotrzebnie wydać, przeznaczyć raczej na nową katedrę jaką na uniwersytecie, aniżeli obarczać Radę szkolną członkami, co jej działalność tylko hamować będzie. Mnie się zdaje — co zresztą i sprawozdawcy może nawet lepiej odemnie będzie wiadomo — że nawet komisja edukacyjna w Królestwie Polskiem nie składała się z piętnastu członków, a nawet Ministerstwo oświaty w Wiedniu, które ma pod sobą zawiadostwo wszystkich zakładów naukowych i wychowawczych w Przedlitawii, nie składa się z 15 konsy-larzy. Mniemam przeto że ci panowie należący do składu Rady szkolnej — czy Rada będzie organem autonomicznym, czy rządowym — powinni miejsce referentów zastępować i do nich będzie należeć referowanie w podobnych przedmiotach; z tego względu wołałbym, aby Rada była mniej liczną, aby ta Rada składała się: 1.) z dyrektora; 2.) z jednego delegowanego Namiestnictwa; 3.) z jednego inspektora; 4.) z jednego duchownego, któremu by polecono nadzór nad książkami szkolnymi, aby w nich nie było nic umieszczone, eoby było w sprzeczności nie tylko z jedną religią, ale ze wszystkimi w kraju uznanymi religiami; 5.) z dwóch członków, przez Wydział krajowy mianowanych; 6.) z dwóch członków wybranych przez reprezentacye miejskie Lwowa i Krakowa, i 7.) z jednego ze zaszczytnie znanych ludzi w zawodzie naukowym. Będąc tego zdania, wychodzę z tego przekonania, że Lwów i Kraków nie wybiorą ani cukiernika ani rzemieślnika, ale także ludzi zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, a w takim razie zasiadałoby ich już trzech w Radzie. Podług mego zdania ta liczba wystarczylaby; ale ciało z 15 członków złożone uważam z nadto ciężkim i ośmieliłbym się wnieść do ustępów, 3. i 7., które odstępują od postanowień dotychczasowego prawa o Radzie szkolnej, aby wrócić

do dwóch inspektorów i dwóch zaszczytnie znanych ludzi zawodu naukowego. Co się tyczy kierunków w wychowaniu, to zdaje mi się, tych jest tylko dwa, a nie trzy: gdyż seminarya nauczycielskie i wychowanie w szkołach ludowych pod jedną kategorię podciągnąć można, wychowanie zaś w szkołach średnich pod drugą kategorię. Jeden ze zaszczytnie znanych uczonych wystarczyłby w jednym kierunku, w drugim kierunku drugi. Nadzwyczajnie ważnem jest to, co p. sprawozdawca powiada, że teraz przy obradach nie jedni zasiadają inspektorowie, ale podług uznania władzy raz ten, drugi raz inny. Na to innego sposobu nie ma, jak tylko, aby inspektorowie byli mianowani raz na zawsze; zatem jedni zawsze głosować będą przy Radzie szkolnej. Dlatego pozwolę sobie postawić taki wniosek: Wysoki Sejm zechce uchwalić: Ustęp 3. §tu 5. ma brzmieć:

„3. Z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, stale mianowanych przez Rząd.“ Ustęp 7. zaś tego §. ma brzmieć: „7. Z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim przez Najj. Pana mianowanych.“

Marszałek. Podam wniosek p. Weżyka do poparcia.

Sekretarz Tarnowski (czyta wniosek powyższy).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają w dostatecznej liczbie.) Jest dostatecznie poparty.

P. Ławrowski. Proszu o głos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja maju poprawku do punktu 4. Nasampered chotiwbym sia szanownoho sprawozdatela zapytaly, szczo win rozumije pid duchownymy. Znajemo, ze sut izraelicki duchownyi i ewanhelycki. Ja dumaju szczo tut ne rozumije sia ani oden, ani druhyj. Wprawdi jestybyśmo podług liberalnych zasad chotily sobi postupyty, to należałoby swobodu zostawyty, aby można i rabyna albo pastora ewanhelyczeskoho powołaty do zasedanja w Radi szkolnoj, i ne małbym nycz protiv tomu w zasadi. Odnakowoz lipsze by buło, abyśmo sia trymały praktyki dotychezasowej, bo jesty beremo wzhlad na czysto zyteliw, toby sia pokazalo, szczo tylko na rymkokatolyczeskij i hrecze-

skokatolyczeskij obriadok należałoby maty wzhlad. Bo czysto zytelaj tych dwoch obrjadiw jest przeważnijsze w kraju, a hde sut' miliony tam sotki widpadajut. Otze chotiwbym, aby po słowach „z dwóch duchownych“ dodaty: „po odnomu, iz oboch obriadiv rymkokatolyczeskoho i hreczeskokatolyczeskoho, czeres Jeho Welyczestwo poklykanych.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest dostatecznie poparty.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Poprawka, jaką p. Weżyk wnosi, jest nieodpowiedna. Żada on, aby było powiedziano w ustawie: z dwóch inspektorów mianowanych przez Rząd. Pytam się, kto w tym Rządzie ma ich mianować? Dlatego ja wnoszę do jego poprawki poprawkę, ażeby było powiedziano „z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, stale mianowanych przez Najjaśniejszego Pana, na przedstawienie Wydziału krajowego.“

P. Weżyk. Ja przystępuję do tego wniosku.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty.

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsmann. Poprawka p. wicemarszałka Ławrowskiego sprzeciwia się początkowej jego przemowie, która była bardzo liberalną, a skończyła się bardzo nieliberalnie. Otóż jeżeli już rozprawiamy dzisiaj o składzie Rady szkolnej, to muszę przypomnieć szanownemu posłowi, że o tem dotychczasowa ustawa nie wspomina nic, i nie robi różnicy żadnej. Sejm ma uchwalić, że w tym samym składzie zostają, lecz nie powiada z jakich duchownych ma wybierać, zostawiając to do woli Najjaśniejszemu Panu, który bez wątpienia uwzględni stosunki. Nie widzę więc dłaczego krępować ducha ustawy. Powołuje się p. Ławrowski na praktykę, którą mamy; jeżelibyśmy chcieli akceptować zawsze praktykę, którą mamy, to nie potrzebowalibyśmy poprostu nic uchwalać. Wszak mamy tu praktykę, która powstała w skutek rozporządzenia Najjaśniejszego Pana, którem ustanowioną była Rada szkolna. Nie z mego stanowiska, ale

z stanowiska liberalizmu, ogólnego, którego zasady wypowiedział p. Ławrowski, będą głosował przeciw jego wnioskowi.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja muszę kilka słów powiedzieć przeciwko wnioskowi postawionemu przez p. Wężyka, który powiedział, że taka liczba czterech inspektorów, i czterech osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim jest zanadto wielka. Oczywiście musiał przyjść p. Wężyk do tego przeświadczenia, jeżeli wyszedł z tego założenia, że Rada szkolna jest władzą administracyjną. Gdyby p. Wężyk był w §. 2. zobaczył, co do czynności Rady szkolnej należy, to byłby znalazł, że należy do niej między innymi także układanie projektów naukowych dla szkół średnich, seminarjów itp., wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych, zatwierdzanie książek wykładowych itp. Prace te nie są biurowymi pracami; nie jestto biurokratyczna instytucja, jak ją p. Wężyk nazwał, nie staje się ciężkim ciądem, owszem wymaga większej ilości członków, ponieważ prace tego rodzaju, o których nadmienilem, nieraz po kilka miesięcy trwać muszą.

Prócz tego chciałbym zauważyć to jeszcze, że wedle ustawy ogólnej przydzielonemi są Radzie szkolnej także pod zarząd szkoły techniczne i realne, a chociaż rzecz nie jest jeszcze ustalona, jednakże do tej Rady należą już realne szkoły, jak mówię, a techniki należeć mogą. W tym względzie czynności Rady mogą się powiększyć, a czynności te są tego rodzaju, że wymagają większej ilości tych ludzi, którzy w zawodzie naukowym lub nauczycielskim zaszczytnie są znani.

I dziś, kiedy przyszło do wyboru jednego z członków, zachodzi kwestya kogo wybrać, czy z dziedziny nauk przyrodniczych i matematycznych czy filologicznych, czy historycznych, czy innych. Otóż tutaj dla nauk najrozmaitszych specjalnych ludzi potrzeba, aby oceniać książki naukowe, układać projekta naukowe; więc zdaje mi się, że liczba członków nie jest za wysoką. Prócz tego zechce p. Wężyk zobaczyć, że prace te nie mogą być przydzielone komu innemu. Któż wchodzi w skład tej Rady? Obok Prezydenta Namiestnictwa jest dyrektor Rady szkolnej, który ma zała-

twiać administracyjny oddział tej Rady; — delegowany z Namiestnictwa, który w zastępstwie zapewne Namiestnika będzie swój wpływ wywierał; — czterech inspektorów szkolnych, którzy takiej pracy, o jakiej wzmiankowałem, podjąć się nie są w stanie, bo mają swoje zajęcia odrębne, muszą jeździć po rewizjach szkół na prowincyi i bardzo rzeczą naturalną jest, że we Lwowie pobyt ich ledwie na cztery lub pięć miesięcy do roku liczyć można; — dalej delegowany przez Namiestnictwo takich czynności podjąć się nie może, jakimi są emisye książek itp. Inspektorowie również nie — a członkowie przez Wydział krajowy wydelegowani także nie są w stanie temi czynnościami się zajmować. Przejdźmy teraz dalej do reprezentantów miast — do reprezentantów miasta Lwowa i miasta Krakowa. Są to niejako reprezentanci społeczeństwa, reprezentanci tych rodzin, których dzieci w szkołach uczyć się mają. Otóż proszę Panów zważyć, kto do tej pracy, którą właśnie wykazałem, pozostanie? Pozostaną te cztery osoby zaszczytnie znane w zawodzie naukowym. P. Wężyk chce, ażeby tylko dwóch te czynności załatwiało, to jest nie tylko niepodobieństwem, ale to poprostu szkodę przynieść musi, bo wszystkie przedmioty, wszystkie części umiejętności w tej Radzie reprezentowane być nie mogą. Ze komisya odpowiednio temu cztery osoby zawodu nauczycielskiego zaszczytnie znane i czterech inspektorów postawiła na równi, to postawiła dlatego, bo nie widziała punktu wyjścia, którym dać pierwszeństwo, którym przypadną jakie czynności — ponieważ przyznać należy, że inspektorowie w ciągłej styczności, w ciągłym kontakcie z Radą szkolną zostawać będą, ażeby czynność stosownie do ducha uchwał i do myśli Rady szkolnej wykonywać mogli.

Komisya przeto uznała za konieczną potrzebę zabezpieczyć sobie wszystkich inspektorów krajowych i dlatego postawiła w punkcie frzecim, że w skład Rady będzie wchodzić czterech inspektorów krajowych.

Zaś co się tyczy czterech osób zawodu naukowego, to zdaje mi się, że potrzebę tej liczby już dostatecznie wykazałem; czy zaś kwestya budżetowa zmniejszy się lub zwiększy o 2.400 złr., to jest niczem w porównaniu z korzyściami, jakie Rada szkolna osiągnie właśnie przez takie pomnożenie sił, w jej skład wejść mających.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusji — do głosu jeszcze zapisanych jest dwóch postów. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusja zamknięta, ma głos ks. Rybarski.

Ks. Rybarski. Ja tylko do 4. punktu, co do dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych, małą poprawkę wnieść zamýsłam, a to dlatego, ponieważ ten punkt tak, jak jest teraz dałby powód do kolizji. Moja poprawka byłaby, ażeby tam powiedzieć: „z dwóch duchownych na przedstawienie ordynaryatów przez Najjaśniejszego Pana powołanych“; dlatego stawiam taką poprawkę, ponieważ żaden duchowny bez upoważnienia ordynaryatu żadnego obowiązku na się przyjąć nie może, a gdyby się taki znalazł, któryby bez zezwolenia ordynaryatu obowiązki przyjął, to nastąpiłaby w takim razie sprzeczność z regulami kościoła katolickiego.

Marszałek. Wniosek czyli poprawkę p. Rybarskiego do §. 4., punktu 5., aby duchowni powoływani byli na przedstawienie ordynaryatów, podam do poparcia. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Kilku postów.) Poprawka nie jest popartą. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Zapisalem się do głosu, aby wystąpić przeciw wnioskowi p. Wężyka, a mianowicie, aby sprostować niektóre zdania wypowiedziane przez niego. Wszelako uczynił to już mój poprzednik, szanowny p. Gross.

W drugim wniosku słyszeliśmy, że mają być dwaj duchowni, na przedstawienie ordynaryatów powoływani przez Najjaśn. Pana. (Szmer.) Ale pozwolę sobie właśnie z powodu wniosku ks. Rybarskiego zapytać się. . . (Głosy: Wniosek ks. Rybarskiego nie był poparty.) Więc na tem mogę poprzestać. (Wesołość.)

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Pozwolę sobie tylko parę słów odpowiedzieć p. Grossowi. Naprzód nie mówiłem nigdy, żebym uważał Radę szkolną za instytucję biurokratyczną, a mówiłem że jest administracyjną, i to jest prawda, że jest administracyjną władzą, bo jest §. 1., który to mówi. Ubolewa

p. Gross, że w składzie obecnym Rady szkolnej nie ma sił do pracy. Jeżeliśmy uchwalili instytucję składającą się z 11 członków, z których tylko dwóch pracuje, a reszta nie robi, to zdaje mi się, iż nie uchwaliliśmy nic dobrego. P. Gross powiedział, że powiększenie wydatku o 2.400 ztr. nie nie znaczy. Mnie nie chodzi o te 2.400 ztr., ale wolałbym aby te 2.400 ztr. były rozdzielone między dwóch zaszczytnie znanych członków, niż aby czterech po tysiąc dwieście ztr. pobierało, bo za taką płacę tylko dla patriotyzmu pracy oddać się można, i za takie wynagrodzenie nie dostaniemy zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym. W ostatku powiedział p. Gross, że oprócz administracji Rada szkolna będzie także jeszcze mieć zadanie wyrabiać plany naukowe. Nasamprzód plany naukowe nie ciągle będą się układać; potrzeba tego zachodzić będzie chyba tylko z początku, a jak się raz ułożą, to muszą trwać czas jakiś, zanim zmienione zostaną. Gdyby tedy było tylko dwóch zaszczytnie znanych członków, to i ci mogliby wydołać, tem bardziej, że gdyby nie byli w możności podłożenia temu, to mają uniwersyteta, które im mogą dostarczyć do pomocy ludzi, mogą zwoływać enquety itp. Wreszcie zdaje mi się, że czy będzie w Radzie szkolnej dwóch, czy czterech ludzi zaszczytnie znanych do ułożenia planu szkolnego, zawsze się znajdzie między nimi bodaj jeden zdolny i potrafi łożyć plan. Dlatego tak niepraktyczna instytucja, złożona z 15 członków, jest według mnie niestosowną.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Są tu różne wnioski do różnych poprawek. Przedewszystkiem trzymajmy się tego, co jest ogólniejszem, tj. wniosku p. Wężyka. Zdaniem jego tworzymy korporację, nadzwyczajnie ciężką. Zapewne, tam gdzie może wystarczyć mniejsza liczba pracowników, tam byłoby nierozumem więcej członków przybierać, chyba tylko dlatego, aby przeszkadzali sobie na wzajem. Ale miałem honor zwrócić uwagę, a inni członkowie uczynili to jeszcze dawniej, że czynności, jakie musi wykonywać Rada szkolna, po największej części muszą się załatwiać nie kolegialnie, ale przez sekcje. Do utworzenia takich sekcji potrzebną pewną większą ilość członków. W naszym Sejmie, pomimo że się składa ze stukilkudziesięciu członków, jesteśmy częstokroć

w kłopotcie, gdy przyjdzie tworzyć komisye. Rada szkolna, nie mówię aby musiała tworzyć tyle sekcji i komisji, ależ trzeba uwzględnić stosunek liczebny Rady do Sejmu. Że tam będą różne zadania, które wymagają osobnych działów, to wypływa już z zadania samejże Rady szkolnej.

Szanowny kolega mój, p. Wężyk, miał tu zapewne na uwadze tylko szkoły tak zwane elementarne, początkowe; spuścił zaś zupełnie z uwagi szkoły, tak zwane średnie, gimnazya i szkoły realne, a może i spodziewane wyższe szkoły techniczne, których organizacya już należy do ustawodawstwa krajowego; a właśnie tylko z powodu dotychczasowego urzędzenia Rady szkolnej i z powodu stosunków, które miałem zaszczyt wyjaśnić przy ogólnej dyskusji, nie mogły one być pociągnięte pod zakres działania Rady szkolnej. Wszak łatwo to nastąpić może w przyszłości, a w takim razie musiałaby być Rada usposobiona do takiego przybytku. Gdybyśmy nawet pominieli wyższe zakłady techniczne, to już i szkoły realne mają taki kierunek, który osobno uwzględnionym być powinien.

P. Wężyk mówi, że tu jeden członek czynny wystarczyć może dostatecznie. Nie wiem, czy szanowny poseł powiedział to na zasadzie doświadczenia. Ja miałbym prawo zazdrościć temu, któryby się poczuwał w możności zaradzenia sam jeden wszystkim tego rodzaju potrzebom, jak na przykład są w różnych kierunkach plany naukowe. Plan na szkoły realne wymaga całkiem innych wiadomości, aniżeli plan zakładu filologicznego, pedagogicznego itp. Każdy wymaga innego, w teorii i praktyce nabytego usposobienia.

Wszyscy mniej więcej możemy mieć encyklopedyczne wiadomości; ale tam, gdzie idzie o plan naukowy, tam encyklopedyczne wiadomości nie wystarczą i na nich polegać nie można. Jeżeli się więc zgodzicie na to panowie, to zgodzicie się i na to, że każdy z tych kierunków reprezentowany być winien. To było powodem, ażeby nie dwóch, ale czterech mężów naukowych było powołanych do Rady szkolnej. Co się tyczy inspektorów, to nie będę powtarzał tego, co inni już w tej mierze mówili, i co sam powiedziałem, dając wyjaśnienie żądane przez p. Wężyka, a co obecnie dosłownie powtórzyłbym musiał. Co się zaś tyczy uwagi p. Wężyka, że takie pomnożenie członków

Rady szkolnej pociągnie za sobą wydatki, które lepiej inaczej użyćby się dały, to wspomnę tylko, że choćby przyszło nawet i nadłożyć, to wydatek ten opłaciłby się dostatecznie: bo dodatek, choćby 2.000 złr., nie może rozstrzygać tam, gdzie idzie o zabezpieczenie skutecznego działania takiej instytucji, jaką mieć chcemy Radę szkolną krajową. Ale ja zwracam uwagę Wysokiej Izby na inną okoliczność. Już kiedy szło o wynagrodzenie członków Rady szkolnej, miałem powód nalegać na to, aby uchwała w tej mierze była tylko tymczasową, zostawiając stanowcze orzeczenie do tego czasu, gdy pod obrady Sejmu przyjdzie ostatecznie obmyślony regulamin Rady szkolnej. Nie bójmy się więc wydatków, bardzo bowiem być może, że ostatecznie nie będzie nawet potrzeby podwyższenia etatu.

Nie chcę ja uprzedzać poglądu, jaki w tej mierze może mieć sama Rada szkolna; gdyby atoli wypadło zgodnie z moją myślą, to pewna tylko część członków pracowaćby powinna ciągle i biurowo, a ta oczywiście winna być za swoją pracę należycie wynagrodzoną. Wszakże część druga, nie przywiązana do pracy biurowej, brałaby udział w naradach kolegialnych, czy w pełnej Radzie, czyli też w sekcjach, nie wymagając za to zapłaty, tak jak np. dzieje się to w Radzie miejskiej, gdzie bez wynagrodzenia pełnią się przecież obowiązki obywatelskie. (Brawo.) Żeby zabraknąć miało osób gotowych do tej obywatelskiej posługi, tego zaprawdę przypuszczać się nie godzi. Ostatnie więc dopiero urządzenie Rady wewnętrzne pokaze, jakie musiałyby być wydatki. Że wreszcie ten wydatek nie musiałby ciężać na samym tylko kraju, rozumie się to samo przez się. Rzecz tę rozbięto na przeszłej kadencji Sejmu, gdy szło o wynagrodzenie członków Rady szkolnej.

Tytuł wynagrodzenia niech więc panów nie zastrasza, albowiem choćby trzeba dać i większą sumę, to nie byłby to taki ciężar, któryby mógł zrównoważyć albo nawet przewyższyć względy inne ważniejsze. Powtarzam jednak, że może obejdzie się nawet bez podniesienia na ten cel wydatków.

Z tego powodu, co do liczby członków, muszę obstawać przy projekcie.

Do punktu czwartego wnosi p. Ławrowski dodatek (czyta): „z dwóch duchownych, po jedne-

mu z obu obrządków rzymsko - katolickiego i grecko - katolickiego przez Najj. Pana mianowanych.“

Po poczynionych tu dotąd wyjaśnieniach nie widzę powodu rozwodzić się szeroko nad powyższym wnioskiem. Nie masz w projekcie naszym w szczególności mowy o obrzędach, lecz mówi się o duchownych w ogóle, inaczej bowiem następczała się uwaga, czyby nie wypadało mówić o wszystkich wyznaniach. Prawdą jest, że w kraju naszym dwa tylko występują wybitnie, toć też nie o jednym, lecz o dwóch duchownych mówimy w naszym projekcie. To samo daje już możność uwzględnienia takiego stosunku, jaki Najj. Pan w każdym szczegółowym razie uważać będzie za potrzebny, zamianowanie bowiem członków tej kategorii pozostawia się zupełnie do woli Najj. Pana. Spodziewam się, że wzgląd ten zadowolni szanownego wnioskodawcę i jego przyjaciół.

Poprawka ks. kanonika Rybarskiego upadła, gdy nie była poprawką, więc nie mam o niej nic do nadmienienia.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Ponieważ są poprawki do specjalnych punktów, więc będziemy punkt za punktem wotować.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem Namiestnika składa się: 1. Z dyrektora Rady szkolnej krajowej, przez Najj. Pana mianowanego z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez Wydział krajowy. Dyrektor jest zarazem w Radzie zastępcą przewodniczącego“.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „2. Z delegowanego przez Namiestnictwo“.

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „3. Z czterech inspektorów szkolnych krajowych“.

To jest wniosek p. Wezyka (czyta): „z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, stale mianowanych przez Rząd“.

P. Chrzanowski. Ja tu poprawkę postawiłem, gdyż na drugą połowę wniosku p. Wezyka się nie zgadzam i wnoszę: „z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, mianowanych stale przez Najj. Pana na przedstawienie Wydziału krajowego“.

P. Węzyk. Ja zgadzam się z wnioskiem p. Chrzanowskiego.

Sprawozdawca p. Majer. Teraz jest mowa o punkcie trzecim i jest do tego punktu poprawka p. Chrzanowskiego, do której przyłączył się p. Węzyk, a która brzmi (czyta): „z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, mianowanych członkami Rady szkolnej przez Najj. Pana na przedstawienie Wydziału krajowego“.

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka ta upadła,

Sprawozdawca p. Majer (czyta wniosek komisji).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „4. Z dwóch duchownych przez Najj. Pana mianowanych“.

Tutaj jest poprawka p. Ławrowskiego (czyta): „z dwóch duchownych po jednym z obóh obrządków rzymsko - katolickiego i grecko - katolickiego przez Najj. Pana mianowanych“.

Marszałek. Więc najprzód będzie głosowanie nad poprawką p. Ławrowskiego, kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Niepewna większość.) Będę prosił o kontra-wotum. Kto jest przeciw poprawce p. Ławrowskiego, zechce wstać (Znowu niepewna większość.) Prawie równa jest ilość głosów. Poddam wniosek p. Ławrowskiego pod głosowanie imienne; proszę go jeszcze raz odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (odczytuje poprawkę p. Ławrowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, powie tak! kto jest przeciwny, powie nie!

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta imienny spis posłów).

Za wnioskiem p. Ławrowskiego głosują przez „tak“: Barewicz, Barszcz, Cichorz, Czartoryski Jerzy, Dzerowicz, Dziewoński, Dziubaty, Gulak, Guszałewicz, Halik, Haller, Janowski, Iszczuk, Kocko, Kowalski, Kowbasiuk, Krański, Kulik, Łaskorz, Ławrowski, Ławrynowicz, Łepkałuk, Manasterski (biskup), Minkowicz, Morgenstern, Nalepa, Oskard, Papezuc, Paszkowski, Polański, Popiel, Puszkarcz, Rogawski, Rybarski, Sauguszko, Skobel, Sapruka, Stupezy, Sulikowski, Stępek, Sycz, Szumańczowski, Wierzchlejski, Wiśniewski Jan, Wodzicki Ludwik, Zborowski, Zyblikiewicz, Zynczak.

Przeciw wnioskowi p. Ławrowskiego głosują przez „nie“: Badeni, Beczkowski, Borkowski, Chrzanowski, Cywiński, Czaczkowski, Czartoryski Konstanty, Czerkawski, Dzwonkowski, Fihauser, Gnoiński Jan, Gnoiński Michał, Grecholski, Gross, Hönigsman, Herodyski, Hoszard, Jabłonowski, Kabat, Kamiński, Koczyndyk, Kozłowski, Krzeczunowicz, Koźmian, Landesberger, Łoś, Majer, Mier, Niezabitoński, Pfeiffer, Pietruski, Podlewski, Rutowski, Samelsson, Sawczyński, Smarzewski, Szeleszczyński, Tarnowski Stan., Tomasz, Torosiewicz, Trzeciński, Wajgiel, Wężyk, Wodzicki Henryk, Wyrobek, Zbyszewski.

Marszałek. Za wnioskiem głosowało 48, przeciw wnioskowi 46, zatem wniosek p. Ławrowskiego się utrzymał.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „5. Z członka Wydziału krajowego przez Wydział dalegowanego“.

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „6. Z dwóch reprezentantów miast głównych Lwowa i Krakowa, wybranych przez Wydział krajowy z pośród kandydatów przedstawionych — trzech przez radę miejską lwowską, trzech przez radę miejską, krakowską“.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „7. z 4 osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim, przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najj. Pana mianowanych“.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Wobec przyjętego przez Wys. Izbę ustępu 3. aby w skład Rady szkolnej wchodziło 4 inspektorów, cofam mój wniosek względem dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym lub nauczycielskim, albowiem chcę to zrównoważyć, a inaczej musiałbym sam przeciwko własnemu wnioskowi głosować.

Marszałek. Ponieważ p. Wężyk cofnął swój wniosek, więc zostaje tylko wniosek komisji aby 4 członków było do tego wybranych. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta drugi ustęp p. 7.) „Dyrektor Rady szkolnej krajowej mianowany jest na lat sześć, po których panownie mianowanym być może. Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego, reprezentanci miast, członkowie z zawodu naukowego lub nauczycielskiego urzędują przez lat sześć, po których upływie mogą być nanowo powołani“.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta §. 5.) „Dla załatwienia ich spraw i ich ekspedycji otworzone będzie przy Radzie szkolnej krajowej osobne biuro, złożone z dwóch sekcji, jednej pedagogicznej, drugiej administracyjnej, z których każda będzie miała za naczelnika osobnego referendarza“.

„Referendarze z charakterem c. k. urzędników mianowani będą przez Najj. Pana na przedstawienie przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej. Inni urzędnicy, równie z charakterem c. k. urzędników, mianowani będą przez Radę szkolną“.

„Referendarze sekcyjni biorą udział przy posiedzeniach Rady z głosem doradczym. Gdyby

członek Rady był zarazem referendarzem, zachowuje w Radzie głos swój stanowczy“.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Proszę o głosowanie ustępami, a nadto o podzielenie pierwszego ustępu na dwie części, mianowicie aby pierwsza część była „Dla załatwienia spraw etc.“ aż do „osobne bióro“, a druga od „złożone“ do końca ustępu.

P. Zyblikiewicz. Ja wnoszę o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie posiedzenia. Przed zamknięciem posiedzenia, pozwałam sobie, ponieważ mamy na porządku dziennym: pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór myta powiatom i gminom, i ponieważ tu idzie tylko o odesłanie do komisji, zaproponować, ażeby Wysoka Izba ten wniosek Wydziału odesłała zechciała do komisji drogowej bez czytania.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Jak panowie widzicie, jest tu 26 projektów do ustawy. Dlatego zgadzam się z tem, aby ten wniosek był odesłany do komisji drogowej, tylko proszę o to, aby komisja drogowa uwolniona była od drukowania sprawozdań i ustaw, i aby bez druku wnioski swoje bezpośrednio wnieść mogła do Wysokiej Izby.

Drugi punkt, o którym mówić muszę, jest następujący: Prośby o udzielenie prawa poboru myta nadchodzą ciągle do Wydziału krajowego, prawie każdego dnia; idzie więc oto, ażeby te wnioski bezpośrednio wprowadzone być mogły do Izby. Oczywiście, gdyby każdy wniosek odsyłać do komisji, a gdyby ta za każdym razem miała przedkładać z tego swoje sprawozdanie, byłaby to za długa droga, sądzą że później nadchodzące

wnioski i petycje w tym względzie już dlatego powodu nie uzyskiwałyby odpowiedniego skutku, podczas gdy pierwiej wniesione petycje powinny być prędzej załatwione.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Ja nie pojmuję dlaczego my mamy wszystkie wnioski te i sprawozdania Wydziału krajowego odsyłać ciągle do komisji, wnoszę przeto, ażeby od razu wyznaczyć drugie czytanie takowych.

Marszałek. Jest propozycja, aby tego przedłożenia Wydziału krajowego nie odsyłać do komisji, tylko wprost wnieść do Wysokiej Izby.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ja myślę, iż należy pociągnąć różnicę między już istniejącymi sprawozdaniami zaraz z ustawami, a między takimi podaniami, które później nadejdą. Wnoszę więc, aby te pierwsze były odesłane do komisji drogowej dla zbadania, a te które później nadejdą, i nie są objęte temi sprawozdaniami, aby mogły być bezpośrednio referowane w Izbie.

P. Krzeczunowicz. Ja wnoszę, aby i te pierwsze bezpośrednio były z Wydziału krajowego i przez referenta dróg referowane w Izbie.

P. Zyblikiewicz. Bez odsyłania do komisji, aby do drugiego czytania były przedstawiane.

P. Baden i. Aby Wydział krajowy był uważany jako komisja sejmowa do tego.

Marszałek. Podług regulaminu można tak postąpić. Jest wniosek aby te przedłożenia Wydziału krajowego nie były odsyłane do komisji, lecz wprost przez Wydział krajowy przedłożone Izbie do drugiego czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przy-

jęto. Teraz proszę panów, ponieważ co moment nadchodzi podania o nadanie prawa poboru myta, więc p. Gross zaproponował, by można tak zrobić, aby Wydział krajowy był upoważniony wnosić swoje sprawozdania w tym przedmiocie do Wysokiej Izby bez drukowania, i aby mógł referować o nich bezpośrednio, jako komisya ad hoc.

(P. Zyplikiewicz. Pod warunkiem, jeżeli uzna za potrzebne.)

Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Przyjęto.

Zamykam posiedzenie.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia będzie: Nasamprzód wybór członka do komisji na miejsce Ad. Potockiego, potem dalszy ciąg rozpraw nad ustawą szkolną, statut dla miasta Lwowa, i nareszcie sprawozdanie komisji petycyjnej, i drugie czytanie ustaw o mytach.

Następujące posiedzenie rozpocznie się jutro o godzinie 10. z rana.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej z południa.)



